Na prawach rękopisu

BIULETYN OŚWIATOWO-PROPAGANDOWY
KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Rok I Listopad — 1936 r. Nr. 9

O materiały do metodyki wychowania żołnierza

Piśmiennictwo, omawiające zagadnienie wychowania żołnierza i akcji kulturalno-oświatowej w wojsku, jest na ogół ubogie. Poza kilkoma większymi pracami i może kilkudziesięciu artykułami, rozsypanymi w różnych czasopismach, nie mamy nic do zanotowania. Wystarczy przeglądać skrupulatnie Komunikat Bibliograficzny Centralnej Biblioteki Wojskowej, ażeby się o tym najlepiej przekonać.

Złożyło się na ten stan bardzo wiele przyczyn, przede wszystkim zaś utrata bytu państwowego i armii narodowej. Epopeje żołnierskie Legionów Dąbrowskiego i powstań narodowych trwały zbyt krótko i nic dziwnego, że nie pozostawiły w tej dziedzinie w piśmiennictwie wojskowym wiele pozycyj.

Wreszcie burzliwy okres Legionów Piłsudskiego i innych wojskowych formacyj polskich oraz okres tworzenia się armii narodowej i później wojny polsko-bolszewickiej, jakkolwiek był okresem intensywnych i skutecznych wysiłków nad wychowaniem i uświadomieniem żołnierza, poza bezcenną spuścizną, jaką przekazał nam Marszałek Józef Piłsudski w swoich pismach, rozkazach i przemówieniach, jakże mało nam pozostawił.

Co prawda warunki ówczesne nie sprzyjały piśmiennictwu, ale główną przyczyną jest jednak u nas niechęć do pióra. Mamy przecież w swoich szeregach bardzo wielu oficerów, a nawet podoficerów, którzy w formacjach polskich, a później w wojsku polskim przeżyli i przepracowali długie lata. W ciągu swej służby wychowując żołnierza i obserwując go w jego codziennym życiu, mieli możność poznać jego duszę, jego charakter, jego zalety i wady. W pracy wychowawczej na pewno stosowali różne formy i metody oddziaływania na urobienie żołnierza takim, jakim go chcieli widzieć. Sprawdzian wartości tych form i metod dało im olbrzymie doświadczenie i ono prawdopodobnie ułatwiło im też pokonanie nie jednej trudności.

Niestety, jak mało oficerów i podoficerów zabiera na ten temat głos, jak nie wielu dzieli się ze swymi doświadczeniami z innymi, szczególnie młodszymi kolegami.

Skutkiem tego zebrane nieraz z olbrzymim wysiłkiem doświadczenia przepadają na zawsze po to, by przyszedł nowy człowiek i znów borykał się z tym samym zagadnieniem kilkanaście lat, dochodząc do tych samych wniosków, co jego poprzednicy. Nie trzeba tłumaczyć, że skutkiem niezrozumiałej niechęci do pióra tracimy niepotrzebnie wiele energii, która, zużyta w innym kierunku, posunęłaby naprzód tak ważne zagadnienie wychowania żołnierza.

Jeżeli chcemy sprawę wychowania żołnierza pchnąć naprzód, musimy zerwać z dotychczasowym wstrętem do pióra, musimy notować swoje spostrzeżenia, uwagi i doświadczenia, zaobserwowane w codziennym życiu, ażeby dzielić się nimi z innymi.

Oczywiście mam tutaj na myśli nie teoretyczne rozważania, lecz praktyczne, drobne zdobycze pedagogiki i dydaktyki wojskowej, z którymi spotykamy się w codziennym życiu.

Będą to najczęściej pozornie tylko drobne i małe sukcesy, czy zagadnienia, które jednak nasuwają czytelnikowi dużo refleksyj i wspomnień z własnych przeżyć, otwierając równocześnie drogę do rozwiązania nieraz dużych i skomplikowanych trudności. Typowym tego przykładem może służyć ogłoszony niedawno w „Wiarusie“ artykuł p. t. „Dzieje jednego analfabety“. W artykule tym autor podoficer z dużym talentem narratorskim przedstawia trudności, jakie miał z pewnym analfabetą, który pomimo dużej pracy nad nim nie wykazywał żadnych postępów w żołnierskiej szkole początkowej na strażnicy. Po dłuższej obserwacji autor stwierdził, że przyczyną tego stanu był brak zainteresowania ucznia w opanowaniu znajomości czytania i pisania. Z chwilą, gdy autorowi udało się drogą obserwacji wykryć u ucznia to zainteresowanie, nauka poszła bez trudności.

Przygotowanie i ogłoszenie drukiem takich prac daje wiele korzyści, przede wszystkim dla opracowujących te artykuły, gdyż poza wysiłkiem nad rozwiązaniem danego zagadnienia, które zwykle idzie w zapomnienie, każe im później kilkakrotnie do niego powrócić, całą pracę przeanalizować i zastanowić się, czy w swym postępowaniu nie zrobili błędu, względnie co zadecydowało o sukcesie. Ta praca myślowa pogłębia nasz stosunek do zagadnienia i daje doświadczenie, które później służy w innych podobnych wypadkach.

Ogłaszane zaś drukiem doświadczenie jest dla innych wskazówką i radą w postępowaniu w podobnych sytuacjach, bez potrzeby szukania —

różnych dróg i form, które nieraz nie dają żadnych pozytywnych korzyści, lub dreptania bezradnie w miejscu.

Te drobne prace, publikowane w czasopismach są także bezcennym materiałem dla autorów dużych, zasadniczych dzieł, traktujących wszechstronnie o tym wielkim zagadnieniu wychowania żołnierza-obywatela.

Szczególnie ważne jest zachowanie tego dorobku doświadczeń dla Korpusu Ochrony Pogranicza, który pracując w tak odrębnych warunkach oraz mając tak różnorodne a ważne zadania do wykonania i chcąc je wypełnić należycie, nie może pominąć żadnych dróg, któreby prowadziły do celu. Sprawa ta jest bardzo ważna i nie wolno nam jej zaniedbać.

Dlatego apelujemy do wszystkich oficerów i podoficerów K. O. P. o współpracę w tym kierunku. Niech nikogo z chętnych nie zraża ani — w jego pojęciu — niezgrabna forma ujęcia pracy, albo nie bardzo piękna forma literacka, lub może temat błahy. Każda praca będzie bezstronnie rozpatrzona i należycie wykorzystana.

Wszelkie prace prosimy nadsyłać pod adresem Dowództwa Korpusu Ochrony Pogranicza, Oddział Wychowania Żołnierza.

F. J. K.

Przysposobienie młodzieży do służby obrony narodowej

„Chodzi mi o to — aby każdy Polak, nim dłoń jego potrafi udźwignąć karabin, nim krok jego potrafi zrównać się z marszem kolumny żołnierskiej, — w duszy posiadał już wysokie cnoty żołnierskie obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru".

(Słowa marszałka Śmigłego-Rydza do delegacji Z. N. P.)

Władze oświatowe w Polsce wespół z liczną rzeszą nauczycieli szkół powszechnych już w okresie zimowym b. r. szkolnego podejmują planową akcję, zmierzającą do usprawnienia młodzieży przedpoborowej, by lepiej mogła spełnić najszczytniejszy obowiązek obywatelski, obowiązek służby dla obrony kraju. Corocznie dwa roczniki młodzieży, najbliższe poboru, będą korzystały z organizowanych specjalnie dla nich instytucyj oświatowo-wychowawczych: a) kursów wieczorowych dla analfabetów, b) kursów dokształcających (na wyższym poziomie), c) zespołów samokształcenia młodzieży przedpoborowej.

Podjęta akcja będzie ograniczona na razie do wschodnich okręgów szkolnych: wileńskiego, brzeskiego, łuckiego i lwowskiego, ponieważ tam jest najbardziej konieczna, zwłaszcza, że w pierwszym okresie pracy na czoło zagadnień wysunie się likwidacja analfabetyzmu.

Koncentracja wysiłków.

Samo zamierzenie w powyższym ujęciu jest nowe, lecz formy i metody pracy, które w tej akcji będą zastosowane, są wypróbowane od szeregu lat i z powodzeniem były realizowane właśnie na ziemiach wszchodnich w największej skali ilościowej.

W r. 1934/35 na 12.500 szkół powszechnych, tam istniejących, kursy wieczorowe zorganizowano w około 4.000 miejscowości, t. zn. co trzecia szkoła na kresach prowadziła już podobną pracę. Gdy doliczyć świetlice, różne zespoły teatralne i śpiewacze, które zorganizowano tam, gdzie nie było kursów wieczorowych, — to stwierdzimy, że na ziemiach wschodnich w ogromnej większości rejonów szkolnych nauczycielstwo uczestniczy w rozlicznych pracach oświaty pozaszkolnej. Są to jasno błyszczące „światła" nad wschodem Polski w czas długich wieczorów jesiennych i zimowych. W powiedzeniu tym nie ma żadnej poetyckiej metafory, ale jest to ściśle realistyczne określenie. Komu bowiem wypadło w te wieczory zimowe podróżować po kresach, musiał doznać takich oto optycznych wrażeń. Skoro zmrok zapadnie, poleskie i wołyńskie „seła" rychło spowija głęboka ciemność i sen, bo nafty tam nie ma. Z rzadko której chaty przedziera się przez ciemności słabe światło „ogarka". A jeśli z dala widnieją jaśniejszym blaskiem i większe okna, to na pewno szkoła powszechna. I gdy się tam wstąpi, to ujrzy się młodzież pozaszkolną lub starszą, która ślęczy nad książką, słucha wykładów nauczyciela lub sama w świetlicy uprawia poważną pracę umysłową, czy też kulturalną rozrywkę.

Z tych jasnych wieczorów w szkole najczęściej korzystała młodzież męska w okresie lat bliskich poboru. Na pytanie, co sprowadzało tę młodzież na kursy wieczorowe, zazwyczaj słyszy się odpowiedź: „za rok czy dwa lata pójdę do wojska, to nie wypada pokazać się tam niepiśmiennym".

Tak więc już dotychczasowe wysiłki nauczycieli oddawały wielką usługę sprawie ochrony kraju. Lecz były one rozproszone wśród ogółu młodzieży pozaszkolnej. Nie zawsze też organizowano pracę dokształcania tam, gdzie była ona najbardziej potrzebna. Obecnie ma nastąpić koncentracja wysiłków. Chodzi o skupienie uwagi na tych, którzy są w przededniu służby wojskowej. Trzeba ich pozyskać, by skorzystali z ofiarnej

pomocy nauczycielstwa i własnym wysiłkiem przygotowali się dobrze do służby obrony kraju, która dzisiaj wymaga nie tyle technicznego usprawnienia, ale też „wysokich cnót żołnierskich: obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru".

Sposoby realizacji planu.

Obliczenia szacunkowe wykazują liczbę młodzieży przedpoborowej z dwu roczników na r. 1936/37 na 170.000, oczywiście tylko z terenu województw wschodnich. Z tego około 80.000 potrzebuje elementarnego kształcenia, lub dokształcenia na nieco wyższym poziomie. Kształcenie to może się odbyć tylko w zorganizowanych zespołach, przy systematycznej nauce, prowadzonej przez nauczyciela. Wszelkie próby nauki indywidualnej, udzielanej po dyletancku nie dają żadnych rezultatów.

Organizacja i prowadzenie nauki na systematycznych kursach dla młodzieży pozaszkolnej nie jest zagadnieniem nowym. Niemal każdy nauczyciel szkoły powszechnej, który dłuższy czas pracuje na wsi kresowej, zetknął się z tego rodzaju pracą. Nie brak też pomocy naukowych, jakie tu potrzebne, jak: programy, specjalne podręczniki i niezbędne opracowania metodyczne[1]).

Skoro zaś akcja zostanie w pełni rozwinięta, istniejące środki naukowe mogą się okazać nie dość dostosowanymi do zainteresowań tej młodzieży. Są one swoiste tak ze względu na ściśle określony wiek, (bo będziemy mieli zawsze przed sobą słuchaczy w 20 i 21 roku życia), jak również z powodu tych nastawień, jakie u młodzieży przedpoborowej już istnieją, lub chcemy wywołać, by zwiększyć jej gotowość na ochotną służbę wojskową. Dla tego program nauki, podręczniki i inna lektura muszą być prześwietlone refleksami z zakresu spraw obrony państwa, życia żołnierskiego, polskiej tradycji wojskowej i t. d.

Mimo zasady, iż nauczanie na kursach winien prowadzić nauczyciel, nieraz z konieczności wypadnie organizować pracę tylko pod kierunkiem nauczyciela, a w oparciu o wybitniejszych absolwentów szkoły powszechnej lub samouków i przy zastosowaniu metod zespołowego samokształcenia. Czyżby nie należało podjąć prób wydania specjalnego nawet elementarza, dostosowanego do takiej nauki, a później także i innych podręczników?

To są na razie kwestie do dyskusji i fachowych opracowań. Z czasem przyjdzie i na to kolej. Tymczasem wypadnie się posługiwać ma-

---

[1]) Z wydawnictw Instytutu Oświaty Dorosłych w Warszawie stosowny będzie: „Program kursów początkowych dla dorosłych i młodocianych na wsi", wydany w 1936 r.

teriałem kursów dla dorosłych, który w wielkiej mierze jest tylko przeróbką systemu nauki szkolnej.

Mówimy dotąd o kształceniu i dokształcaniu, gdyż to będzie pracą podstawową w pierwszym okresie akcji. Jednocześnie z tą pracą i obok niej w zespołach, dla których elementarne kształcenie nie przedstawia głównego interesu, mają być podjęte prace wychowawcze i kształcące o charakterze samokształceniowym. W obrębie świetlic, w szeregach członków organizacyj społecznych i we wszystkich ośrodkach skupienia młodzieży do pomyślenia i wykonania są różnorakie prace, specjalnie nastawione na zainteresowania młodzieży przedpoborowej. Młodzież w przededniu służby wojskowej żyje już myślą o niej. Po przeprowadzonej rejestracji przedpoborowych po 18 roku życia należałoby owe zainteresowania jeszcze spotęgować. Każdy przewiduje, że pójdzie do wojska w odległe strony, z województw wschodnich na zachód. Jakżeż łatwo dla tego zainteresować go opowiadaniem o Śląsku, Poznańskim, Pomorzu, Warszawie i t. d. Zagadnienia polskiego morza i marynarki, obrony powietrznej i przeciwgazowej, lotnictwa w czasie wojny i pokoju — to będą tematy zaciekawiające spontanicznie przedpoborowych. Stąd nietrudną rzeczą będzie ułożenie stosownego programu pracy dla specjalnych zespołów samokształcenia młodzieży przedpoborowej, organizowanych w obrębie różnych organizacyj społecznych i placówek oświatowych.

Możliwości realizacyjne — konieczność współdziałania różnych czynników.

Jak wspomniano powyżej, akcją dokształcenia należałoby objąć w roku szkolnym 1936/37 około 80.000 młodzieży. Do tej ilości wypadnie zorganizować ponad 5.000 kompletów I i II stopnia, licząc po 15 słuchaczy na jeden zespół. Nie jest to liczba tak duża, jeśli się uwzględni, że już w latach poprzednich ilość kursów wieczorowych dochodziła na ziemiach wschodnich do 4.000. Zwiększenie wysiłku będzie możliwe i łatwe, bo działają tu szczególnie mocne pobudki. Apel Naczelnego Wodza o skupieniu wysiłków około najwyższych zadań obrony narodowej wywarł głębokie wrażenie w duszach świadomych i dbałych o przyszłość Polski — obywateli.

Wyrazem tego był także fakt, iż reprezentacja nauczycieli, składając niedawno Wodzowi deklarację o swej postawie ideowej, nadmieniła o potrzebie przysposobienia do służby obrony narodowej szerokich mas młodzieży, którym szkoła nie dała koniecznego wykształcenia. Ten fakt był tylko odbiciem wielkiej gotowości nauczycielstwa do wzmożonych jeszcze wysiłków w pracy oświatowej, skora chwila tego wymaga. Oczywiście

ani na moment nie możemy zapomnieć, że nauczyciel nad miarę już jest przeciążony pracą zawodową, dlatego władze szkolne niewątpliwie jak najbardziej ułatwią mu tę nową pracę, dobrowolnie przyjmowaną z głębokich pobudek obywatelskich. Powinny one nie tylko to ułatwić, lecz silnie wesprzeć nauczyciela zapewnieniem potrzebnych warunków i dostarczeniem środków naukowych.

Trudności zaś w realizacji zamierzonej akcji mogą często zjawiać się zupełnie z innej strony. Dla skuteczności akcji postanowiono skoncentrować wysiłki co rok na dwu rocznikach. Wobec tego nawet na kresach trudno będzie nieraz znaleźć grupę analfabetów, by z niej zorganizować komplet słuchaczy. W tych wypadkach, gdy znajdzie się nawet 5 analfabetów z odpowiednich roczników, może być utworzony zespół z dobraniem słuchaczy młodszych. Zresztą rzadko mamy dzisiaj do czynienia z kompletnym analfabetyzmem, przeważają pół-analfabeci i tych mamy na kresach największe skupienia. Przeto należy przewidywać, że najczęściej będą organizowane zespoły II stopnia kursów początkowych.

Podejmując tę doniosłą akcję, władze szkolne postępowały bardzo oględnie, by uniknąć wszelkich rozczarowań pracowników oświatowych i mieć pewność co do możliwości osiągnięcia konkretnych rezultatów. Dlatego śledzono w ciągu dwu lat analogiczną akcję, podjętą z inicjatywy władz szkolnych w Okręgu brzeskim. Na podstawie tych doświadczeń stwierdzono realność całego planu i zupełnie zadawalające rezultaty. Skoro więc w innych okręgach szkolnych na wschodzie poziom ogólnego wykształcenia w masach wiejskich jest nie dużo wyższy, powinna i może być ona także i tam z powodzeniem podjętą.

O jednym tylko nie można zapomnieć. Jeżeli bierzemy wobec armii polskiej zobowiązanie, że przez uplanowane działanie chcemy uzyskać to, by do wojska nie przychodzili ani jeden analfabeta, by następnie każdy nowo wcielony w szeregi żołnierz był świadomym obywatelem, — to trzeba tu zmobilizować do współdziałania wszelkie rozporządzalne siły. Nie może spadać cały ciężar obowiązku tylko na nauczyciela. A władze szkolne także wszystkiemu nie podołają. Nie mówiąc już o funduszach, które na wykonanie tak ważnego zadania znaleźć się muszą, — konieczna jest współpraca samorządu terytorialnego nietylko w zakresie dostarczania, niezbędnych środków i urządzeń (światło, opał, niekiedy lokal), lecz i moralne oddziaływanie, by zapewnić frekwencję zainteresowanych słuchaczy.

Wzdłuż pogranicza zaistnieją setki punktów, w których zostanie uruchomiona praca. Instruktorzy oświaty i propagandy i kadra zawodowa K.O.P. znajdą tam najwdzięczniejszy teren pracy organizacyjnej lub bezpośredniej nad przysposobieniem przedpoborowych do służby obrony państwa.

J. Dec

O program pracy społeczno-gospodarczej na pograniczu

Dotychczasowy stan życia społeczno-gospodarczego na pograniczu wymaga stworzenia konkretnego i jednolitego programu działania celem zwiększenia wydajności gospodarstw rolnych i zapewnienia większego dobrobytu ludności. Ogólne wytyczne do takiego programu zaczynają się już na Ziemiach Wschodnich wyłaniać przy współudziale władz oraz instytucyj społecznych i gospodarczych. Brak jednak takich programów w skali powiatów.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że specjalne nasilenie pracy społeczno-gospodarczej na pograniczu jest palącą koniecznością.

Tempo nasilenia prac społeczno - gospodarczych na pograniczu musi być szybkie. Akcji tej muszą towarzyszyć planowe, skoordynowane wysiłki, dające w rezultacie konkretne, dodatnie i trwałe osiągnięcia, gdyż jedynie tylko tą drogą moglibyśmy dojść do zamierzonych efektów społeczno-wychowawczych, które tak ściśle łączą się z obroną państwa.

W pracy tej muszą wziąć udział wszystkie rozporządzalne siły społeczne, które w obecnej chwili działają w rozproszkowaniu, a niejednokrotnie nawet nie uświadamiają sobie ogromnych wartości społeczno-wychowawczych, jakie kryje w sobie działanie planowe i koncentryczne w dziedzinie prac o charakterze praktyczno-gospodarczym.

W realizacji ustalonego programu współdziała także i K. O. P. W swojej zaś działalności będzie K. O. P. współpracował ściśle z aparatem instruktorskim oświaty pozaszkolnej, który w pracy swej również stawia za cel konsolidację wysiłków społecznych i koordynację rozproszkowanych poczynań.

Poprzestając na tych krótkich uwagach o konieczności podjęcia energicznej akcji społeczno-gospodarczej na pograniczu, chcę zastanowić się nad programem zadań gospodarczych i nad skutecznymi drogami ich realizacji. Bez jasnego programu działania groziłoby nam nadal beznadziejne dreptanie w miejscu, zamiast rozwojowego tempa pracy. Program jest obszerny — wiąże się bowiem organicznie z różnymi dziedzinami życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego tutejszej wsi.

Dużym ułatwieniem stają się obecnie okólniki Ministerstwa W. R. i O. P. i Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o współdziałaniu z K.O.P. w pracy nad wychowaniem obywatelskiem ludności pogranicza i podnoszeniem poziomu kultury rolnej.

Są już więc zaczątki pewnych formalnych ram współpracy na tym polu. Nie możemy jednak zapominać, że udział K. O. P. w tej pracy —

choć dobrze obliczony i przygotowany — nie może iść za daleko. K.O.P. może być w tej akcji z zasady tylko czynnikiem pomocniczym. Planowanie całości i dyrygowanie akcją musi należeć do tych czynników, które w pierwszym rzędzie ponoszą za tę pracę odpowiedzialność. Tym niemniej jednak działacze K. O. P. powinni — jak sądzę — orientować się w całokształcie spraw przebudowy społeczno-gospodarczej pogranicza.

Program prac społeczno-gospodarczych na terenie pogranicza zazębia się z zagadnieniami struktury agrarnej, komasacji, parcelacji, melioracji, oświaty rolniczej i pozaszkolnej, spółdzielczości, techniki produkcji i zbytu.

W zakresie struktury agrarnej na pierwszy plan wysuwa się sprawa komasacji, która w gospodarstwie scalonym stwarza warunki bardzo szerokich możliwości postępu. Pozwala ona na wprowadzenie płodozmianu, założenia sadu i t. p.

Z tego względu ma ona dla sprawy indywidualnego podniesienia gospodarstwa znaczenie decydujące. Akcja scaleniowa musi bowiem poprzedzać właściwą pracę w zakresie kultury rolnej. Komasacja wsi na terenach przygranicznych rozwija się dotąd pomyślnie. Nasilenie jej tempa zależy w dużej mierze od skuteczności pracy instruktorów rolnych, którzy w pracy swej starają się wykazać ludności korzyści komasacji.

Sprawę scalenia można propagować również przy pomocy rezerwistów, którzy odsłużyli służbę w wojsku polskim i stanowią w tym kierunku podatny element. Jeśli chodzi zaś o parcelację, to w obecnej chwili wykazuje ona bardzo nikłe postępy i w strukturze agrarnej tutejszej wsi nie odgrywa prawie żadnej roli.

Przyjmijmy zatem stan dzisiejszy w zakresie struktury rolnej za podstawę programu działania.

Wyzbądźmy się wszelkiego nie budującego sentymentalizmu wysuwanego z rozważań o krzywdzie społecznej chłopa, gdyż przeminęła ona wraz z pańszczyzną z ubiegłego stulecia.

Mamy przed sobą konkretny plan i budzimy masę ludności pogranicza do czynnej współpracy w realizowaniu tego programu. Wzywamy do pracy gospodarczej dla jej własnego dobra i do realizacji programu państwowego.

Ale biada, — jeśli program nie został oparty na szczerej gotowości wydźwignięcia przygranicznej wsi z zacofania, jeśli zabraknie w nim rozwojowego rozmachu, a co gorsza, jeśli w realizacji zawiodą czynniki współdziałające: organizacje rolnicze, młodzieżowe, instruktorzy, nauczycielstwo, a przede wszystkim obywatel wsi kresowej.

Dlatego też plan musi być prosty, życiowy, oparty na wysokim stopniu wyczucia rzeczywistości.

Dlatego też nie mam zamiaru nakreślania go w najdrobniejszych szczegółach, — wysuwam jedynie szereg tez do stworzenia minimalnego lecz realnego planu działania.

Na wstępie do dalszych rozważań należy jeszcze ustalić ogólny kierunek dróg realizacji tego minimalnego planu.

Otóż w każdym powiecie pogranicza znajduje się pełna kadra pracowników Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Pracownicy ci — instruktorzy rolni — mają pierwsi głos przy opracowywaniu tych planów i powinni stworzenie planu pracy w stosunku do wiejskich środowisk położonych w szerokim pasie przygranicznym, uważać za sprawę najpilniejszą. Tu tkwi punkt wyjścia. Dlatego należy zawsze podkreślać konieczność wysuwania na pierwsze miejsce pogranicza.

Ramy formalne dla tej inicjatywy KOP-u pod tym względem stwarzają jak zaznaczyliśmy wyżej okólniki Min. W. R. i O. P. i Min. R. i R. R.

Taki terenowy plan pracy musi uwzględniać lokalne warunki glebowe, klimatyczne, gospodarcze, socjologiczno-oświatowe i narodowościowe. Opracowanie tego terenowego planu pracy byłoby wynikiem wspólnej narady, m. in. — jak już wspomniałem — przede wszystkim agronoma powiatowego, instruktorów rolnych rejonowych, instruktorów O. P. i instruktorów K. O. P. i innych czynników, które ustaliłyby indywidualne plany pracy dla poszczególnych miejscowości.

Coroczna wspólna konferencja w oparciu o realizację indywidualnych planów z poszczególnych wsi, pozwoliłaby skontrolować wyniki oraz stopień zrealizowania zamierzonych prac.

Przechodzimy zatem do przeglądu poszczególnych zadań społeczno-gospodarczych z uwzględnieniem ich związku z szerszymi zadaniami społeczno-kulturalnymi i oświatowymi.

Wymienić przede wszystkim należy m e l i o r a c j e. Osuszanie łąk i mokradeł, z pominięciem obiektów o znaczeniu strategicznym, nie dających się z tego względu osuszyć, powinno znaleźć jak najszersze zastosowanie. Stanowi ono wdzięczne pole dla instruktorów rolnych, którzy jednak w pracy tej napotykają dość duże trudności, — osuszanie bowiem wymaga gromadzkiego wysiłku i zgodności współdziałania, — wymaga zatem więcej czasu w okresie propagandowo-przygotowawczym wśród ludności. Tym niemniej jest to konieczny etap na drodze do podniesienia hodowli w gospodarstwach drobnych.

Samo przekopanie rowów i odwodnienie jeszcze nie wystarcza. Trzeba dopomóc rolnikowi w doprowadzeniu łąk do porządku przez usunięcie krzaków, wyrównanie powierzchni, walkę z mchem, bronowanie, podsiew szlachetnych traw lub założenie nowej łąki w rotacjach kilku-

letnich. Z tym wiąże się sprawa ułatwienia zakupu nasion i traw i udostępnienia ludności odpowiednich pługów łąkowych, bron specjalnych, — co zresztą dałoby się dokonać jedynie przy materialnym poparciu gmin.

W obecnej chwili należałoby nasilić ilość doświadczeń łąkowych, organizowanych w pewnych wybranych punktach, aby naocznie wykazać ludności korzyści z pielęgnacji łąk. Ze sprawą eksploatacji torfowych łąk wiąże się sprawa propagowania wśród ludności używania torfu nie tylko na opał, ale i do podściółki, w celu zwiększenia jakości i ilości nawozu do zasilenia ubogich w próchnicę gleb, szczególnie świeżo skomasowanych. Sprawa łąk związana jest organicznie z kwestią hodowli, a w szczególności w zakresie racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich. Poza tym wogóle wysuwa się konieczność poprawienia pogłowia zwierząt tak, żeby w wyniku ostatecznym zwiększyć ich wydajność, w pierwszym rzędzie ilość mleka. Rozwój pracy hodowlanej napotyka na wielką przeszkodę w postaci braku racjonalnej organizacji zbytu mleka.

Życie więc woła o rozwój spółdzielczości mleczarskiej na pograniczu, tak, żeby oprócz dużych mleczarń o sprawnym działaniu technicznym i ruchliwym zasięgu handlowym, powstały wszędzie lokalne filie w poszczególnych wsiach ograniczających się do roli czynnika przyjmującego mleko w promieniu swego mniejszego pola działania.

Wysuwa się zatem konieczność corychlejszego rozplanowania sieci mleczarń, co leży w kompetencji organizacyj rolniczych.

Na pograniczu pośrednik w handlu mlekiem musi zniknąć, a na jego miejsce zaistnieć musi racjonalna sieć placówek spółdzielczych. Trzeba pod tym względem nasilić akcję uświadomienia spółdzielczego, przez uwzględnienie w pracy świetlicowej zagadnień spółdzielczych, przez zespoły samokształceniowe spółdzielcze, przez odczyty, lekturę spółdzielczą, wycieczki do istniejących mleczarń, filmy spółdzielcze i gospodarcze oraz kursy spółdzielcze, w których braliby udział nie tylko delegaci istniejących spółdzielni, ale i delegaci z tych miejscowości, gdzie zamierzone jest powołanie do życia nowej placówki spółdzielczej.

W zakresie opieki instrukcyjnej nad miejscowościami skomasowanymi staje się aktualna sprawa racjonalnego rozplanowania sieci zespołów gospodarstw przodowniczych, objętych opieką fachową w dziedzinie organizacji gospodarstwa. Dobór gospodarstw do akcji organizacji gospodarstw nie może być przypadkowy, jak również wybór miejscowości musi gwarantować powodzenie tej metody pracy kulturalno-gospodarczej. Przy wytrwałej pracy instruktorów rolnych mogą bowiem

one się stać dla sąsiednich gospodarstw wzorem pod względem zastosowania płodozmianu, unormowania wzajemnego stosunku do siebie różnych działów gospodarstwa, wykorzystanie kompostu i nawozu naturalnego z ustępów, zaopatrzenia w paszę oraz umiejętnej pielęgnacji zwierząt i roślin.

Z siecią zespołów gospodarstw, przodowniczych wiąże się odpowiednie rozplanowanie punktów czyszczenia ziarna do siewu. Punkty czyszczenia ziarna nie mogą próżnować, lecz przeciwnie muszą działać w jak najszerszym promieniu, w oparciu przede wszystkim o pobliskie zespoły instruowanych drobnych gospodarstw.

Gospodarstwa przodownicze mogą i powinny stać się głównym czynnikiem rozprowadzenia w terenie lepszych odmian zbóż i ziemniaków. Temu samemu celowi mogą służyć doświadczenia demonstracyjne z użyciem najplemniejszych odmian roślin oraz akcja Przysposobienia Rolniczego, w której na poletkach konkursowych uwzględnia się tylko najlepsze odmiany roślin, jak również najlepsze rasy zwierząt konkursowych, np. prosiąt, kur, królików.

Nasilenia akcji sadowniczej może iść różnymi drogami. Przede wszystkim chodzi o dobre szkółki drzew owocowych. Mogą być one zakładane u zdolniejszych rolników pod ścisłą opieką instruktora-specjalisty; jako przyszłe źródła dla szerszych mas rolników w nabywaniu drzewek do zakładania młodych sadów.

Następnie należy udostępnić rolnikom nabywanie drzewek z większych gwarantownych plantacyj szkółkarskich w danym rejonie klimatycznym.

W końcu ważna jest opieka instruktorów nad tym, aby w niektórych wybranych punktach dokonano prawidłowego wyboru miejsca i prawidłowego założenia sadu.

Rozwój pszczelnictwa znajduje na pograniczu wdzięczne pole działania. Należałoby spróbować celowości organizowania rejonowych kursów krótkoterminowych w zakresie pszczelnictwa, połączonych z praktycznym pokazem wyrobu nowoczesnych ulów. Pod tym względem prawie nic się u nas nie robi. Nie próbowaliśmy wykorzystywać miejscowych znawców pszczelnictwa i specjalistów, jako prelegentów w zakresie umiejętności pszczelniczych. Pszczelnictwo budzi u tutejszych rolników wielkie zainteresowanie i są oni gotowi ponieść nawet pewne wydatki materialne za cenę nauczenia się określonych umiejętności z zakresu pszczelnictwa. Dostarczania lektury pszczelniczej i organizowanie zespołów samokształceniowych pasieczniczych mogłoby uzupełnić zapoczątkowaną akcję i ponadto rozszerzyć ją w terenie pogranicza.

W zakresie lniarstwa zadania są jednak stokroć ważniejsze, szczególnie na terenach północno-wschodnich. Ludność niezmiernie zainteresowana jest sprawą lniarstwa ze względu na opłacalność tej rośliny, tak nierozerwalnie związanej z drobnym gospodarstwem i wymagającej dużej ilości rąk roboczych. Len daje wdzięczne pole działania instruktorom rolnym i instruktorkom Kół Gospodyń Wiejskich w zakresie nasilania jego uprawy, rozpowszechniania dobrego siemienia i tp. umiejętności związanych z samą techniką jego uprawy.

Natomiast jeszcze ważniejszym jest ułatwienie przerobu lnu do stanu trzepanego, w którym może być korzystnie sprzedawany. Wysuwa się konieczność rozpowszechnienia międlarek i trzepaków, nieskomplikowanych maszyn do masowego przerobu słomy lnianej na włókno trzepane. Wymienione maszyny mogą zrobić własnoręcznie zdolniejsi rzemieślnicy wiejscy.

Len woła o spółdzielczą organizację jego przerobu i zbytu. Można zaryzykować twierdzenie, że tylko sam len racjonalnie uprawiany w odpowiedniej ilości i jakości w drobnym gospodarstwie pogranicza, — w sposób spółdzielczy przerabiany i zbywany, może wybitnie zwiększyć dobrobyt tutejszego rolnika.

Chcąc oprzeć rozważania na temat programu prac społeczno-gospodarczych na szerszej podstawie rozwojowej, musimy również wspomnieć o akcji gospodarczej wśród młodzieży na pograniczu.

Ogródki szkolne przy szkołach powszechnych stanowią pierwsze praktyczne pole zetknięcia się młodzieży z życiem roślin, pielęgnacją i racjonalną uprawą ziemi. Pomyślny rozwój ogródków szkolnych stanowi ważny czynnik społeczno-gospodarczy z warunkiem, iż młodzież pozaszkolna będzie zakładała u siebie w domu małe 30 — 50 m^2 ogródki warzywne. Wzory uprawy z ogródka szkolnego muszą być bowiem przenoszone przez młodzież do ich własnych gospodarstw. Dalszym etapem jest akcja „przysposobienia rolniczego", która na pograniczu nabiera specjalnego znaczenia. Każdy pododdział Zw. Strzeleckiego i Koła Młodej Wsi powinny tu podjąć i prowadzić pracę P. R., — nie potrzeba bowiem specjalnie podkreślać ogromnego znaczenia tej pracy.

Należałoby również zapoczątkować urządzanie na terenach granicznych rejonowych wystaw jesiennych P. R. Wystawy plonów P. R. połączone np. ze skupem lnu, przeprowadzonym przez specjalnie sprowadzonego przedstawiciela Bazaru Przemysłu Ludowego, miałyby ogromne znaczenie propagandowe. Na wystawach mogłyby przygrywać orkiestry KOP-u.

W niektórych wypadkach należałoby organizować pracę P. R. i wśród zespołów niezorganizowanej młodzieży pozaszkolnej i szczególnie w terenach trudnych pod względem narodowościowym.

Nieco zbliżoną rolę do P. R. spełniałyby ogródki przystrażnicowe, szczególnie tam, gdzie dałoby się założyć inspekty. Dostarczanie flanc ludności dałoby okazję do pouczeń w zakresie uprawy niektórych warzyw z warunkiem, że zastosowanoby w stosunku do zgłaszającej się ludności społeczne i życzliwe podejście.

Co się tyczy uprawy ziół lekarskich, to należałoby czekać na bardziej konkretne doświadczenia pod tym względem, — tym więcej, że w tej chwili jest jeszcze cały szereg prac pilniejszych z zakresu podstawowych działów gospodarki, jak to wynika z dotychczasowego przeglądu zadań gospodarczych. Bardziej życiowe byłoby natomiast zwrócenie uwagi na możliwości uprawy konopi na pograniczu, tym bardziej, iż organizacje rolnicze pragną wykorzystać konopie sprowadzone z Jugosławii do uprawiania w tutejszych warunkach, oczywiście tylko na włókno.

Byłyby to główniejsze zadania społeczno-gospodarcze na pograniczu. Jak konkretnie realizować je na terenie poszczególnych środowisk wiejskich? Samo postawienie bowiem zadań orientuje nas w całokształtcie prac gospodarczych, ale nic nie mówi o drogach realizacji.

Realizacja zadań gospodarczych zależy w bardzo znacznej mierze od poziomu przygotowania oświatowo-wychowawczego rolnika, — dlatego też pogłębienie pracy oświatowo-wychowawczej nad tutejszym rolnikiem uznać należy za postulat podstawowy.

Ta ostatnia praca należy do kompetencji aparatu instruktorskiego oświaty pozaszkolnej. Tylko ścisła współpraca pomiedzy instruktorami O. P. i K. O. P.-u może skutecznie zazębiać się z pracami oświaty rolniczej i działalnością praktyczno-gospodarczą.

Tak się bowiem na terenie układa, iż instruktorzy rolni w miarę rozbudowywania się pracy społeczno-gospodarczej, związani są coraz bardziej z pewnymi ośrodkami tej pracy, — dojeżdżają do spółdzielni, zespołów P. R., Kółek Rolniczych, natomiast najczęściej pomijają miejscowości inne.

Oświata pozaszkolna zaś szerzy się w sposób bardziej równomierny w oparciu o wysiłek nauczycielstwa i aktywniejsze zespoły młodzieży. Zadaniem zatem instruktorów oświaty byłoby ściślejsze związanie form oświaty rolniczej i pozaszkolnej dla skuteczniejszej realizacji celów zarówno gospodarczych jak i państwowych.

Wysuwa się tu cały szereg zadań.

Przede wszystkim współpraca z samorządami w zakresie finansowania planowej akcji oświatowej. Chodzi o pomoc w wynajęciu lokalu na świetlice na okres zimy w pewnych miejscowościach, o pomoc w prenumeracie pism, w zaopatrzeniu w lampy i t. p.

Chodzi o rozwój Gminnych Bibliotek i czytelnictwa tak, żeby się stało możliwym dostarczanie ruchomych kompletów na wieś wszędzie tam, gdzie znajdą się chętni do czytania.

Chodzi o planową akcję szkolenia przodowników świetlicowych tak, żeby stali się oni siłą pomocniczą w prowadzeniu planowych zajęć świetlicowych. Wymienić tu można krótkoterminowe kursy dla przodowników, organizowane w okresie jesiennym. Są one również najlepszą okazją uzgodnienia planów pracy oświatowej w poszczególnych miejscowościach ze względu na udział w nich nauczycielstwa szkół powszechnych. Przy okazji kursu bowiem dostarczamy również kompletów biblioteczek ruchomych, materiały dla zespołów samokształceniowych, ustalamy sposób zaspokojenia wszystkich innych potrzeb poszczególnych środowisk.

W wyniku ostatecznym chodzi o podniesienie poziomu pracy świetlicowej. Na szczególną uwagę zasługuje akcja samokształceniowa, a zatem praca samokształceniowa kilkuosobowych zespołów w zakresie pszczelnictwa, sadownictwa, higieny, wiedzy o Polsce, spółdzielczości i innych tematów. Lektura dla tych zespołów powinna się znaleźć w ramach akcji bibliotekarskiej i czytelnictwa.

Wykorzystanie aparatów Ornak można zorganizować w sposób następujący: — ustala się wykaz placówek oświatowych, do których mamy zamiar dać aparat projekcyjny. Aparat ten przydziela się do danej miejscowości np. na 2 tygodnie z tym, iż po wykorzystaniu „żelaznego" zapasu seryj wraca do punktu ładowania i po naładowaniu wędruje do następnej placówki. Jeśli w ten sposób zastosuje się sztywny kalendarzyk, to zyskuje się możność skorzystania z pomocy instruktorów rolnych, jako prelegentów. Mogą oni bowiem plan swoich wyjazdów tak ułożyć, iż jeden z wyjazdów przypadnie do tej miejscowości, gdzie w tej chwili znajduje się aparat Ornak. Przyjazd instruktora rolnego oczywiście można wykorzystać do wyświetlania tematów ściśle rolniczych, jak hodowla, sadownictwo i t. p. Możliwe jest w pewnym stopniu również wykorzystanie radia w zakresie słuchania pogadanek rolniczych.

Nie można pominąć niezmiernie ważnej roli wycieczek sąsiedzkich do zespołów P. R., gospodarstw przodowniczych, sadów, spółdzielni i t. p., które w obecnej chwili są stosowane w stopniu wyso-

ce niedostatecznym. Zagadnieniem bardzo ważnym również jest kierowanie zdolnych jednostek do szkół spółdzielczych, rolniczych z tym, iż po powrocie pomnażaliby oni ilość i wartość sił społecznych. Z powyższym wiąże się sprawa stypendiów.

Reasumując zatem wszystkie te uwagi na temat warunków podniesienia dobrobytu ludności i wciągnięcia jej do intensywnej pracy organizacyjno-gospodarczej i kulturalnej na pograniczu, trzeba w szczególny sposób podkreślić konieczność współdziałania KOPu w tej pracy, a następnie konieczność ustalenia konkretnych form tej współpracy wszystkich czynników współdziałających w pracy społeczno-oświatowej i gospodarczej.

Energiczne stosowanie tych wszystkich prac w życiu kresowej wsi zmieni wybitnie oblicze życia społeczno-gospodarczego pogranicza.

A wtedy cel działania propagandowego, t. j. „dokonanie takich zmian w światopoglądzie i woli człowieka, aby człowiek ten stał się dla naszych celów pozytywny" — zostanie w wysokim stopniu osiągnięty.

W. Kochanowski
Obwodowy instruktor ośw. pozaszkolnej
w Nieświeżu

Plany pracy społecznej batalionów K. O. P.

na okres zimowy 1936/37 r.

Bieżące półrocze zimowe tym różni się na polu naszej pracy społecznej od lat poprzednich, że nie tylko wszystkie bataliony i równorzędne oddziały pracę tę prowadzą, nie tylko w ten czy inny sposób ją sobie rozplanowały, lecz ponadto Dowódca K.O.P. plan pracy każdego batalionu zbadał, tu i ówdzie skorygował oraz — mając całość na oku — tymi funduszami, które były do jego dyspozycji, wspomógł.

Tym niemniej nie można o tegorocznej akcji powiedzieć, że jest ona już uporządkowana i centralnie rozplanowana. Wyżej wspomniana interwencja Dowódcy K. O. P. jest dopiero pierwszym krokiem do zorientowania się, które potrzeby społeczne ludności pogranicza najsilniejszy znajdują w batalionach rezonans i jak bataliony rozumieją w tym wypadku metodę planowania.

Już w drugim numerze Biuletynu w artykule „Studium sytuacji w działaniu propagandowym" staraliśmy się uwypuklić doniosłość studiowania sytuacji w rejonie oddziaływania batalionów dla zebrania potrzebnego materiału do decyzji w działalności społecznej. Zwróciliśmy tam uwagę

na to, że działacze lokalni na pograniczu, a więc i żołnierze K. O. P. nie zawsze miewają warunki obiektywne do chwytania tamtejszej rzeczywistości pod kątem prawidłowej perspektywy. Jest to błąd jak gdyby techniczny, któremu musi narazie podlec każdy, działający w takich warunkach. Błąd ten zaakcentował się właśnie w planach, o których wyżej była mowa.

W planie każdego batalionu widzi się niewątpliwie pewną wyraźną koncepcję działania społecznego jego dowódcy. Widzi się, jak ten dowódca rozumie, co więcej, przeżywa otaczającą go rzeczywistość społeczną. Subiektywnie biorąc, od strony chcenia i rozumienia autorów nie ma ani jednego planu, któryby nie stanowił pewnej związanej czymś struktury, któryby nie miał swojej subiektywnej logiki. Kiedy się jednak porówna te plany ze sobą, widzi się bodaj tyle doktryn — że się tak wyrażę — działania społecznego, ile batalionów. Nie ma w tym nic dziwnego. Gdyby np. wczorajszy premier znalazł się dziś w skali działacza powiatowego czy gminnego, nie ustrzegłby się narazie takich samych błędów.

Naogół biorąc autorzy planów stosują przy ich budowie perspektywę za płaską i za płytką. Za mało nawiązują do tych nastawień działania społecznego, które wynikają z najgłębszych potrzeb środowiska, a zarazem z potrzeb najczęstszych i najbardziej nieustępliwych. Za mało także w tych planach „powietrza“ w dalszym dystansie. Epoki w życiu powiatu czy gminy pogranicznej nie zmieniają się co 5 lat... Trzeba całym swoim instynktem społecznym uwierzyć i wczuć się w tezę, że wogóle od 1918 roku nie ma u nas szeregu epok, a jest tylko jedna epoka, która długo jeszcze potrwa. Jest to epoka odbudowy i przebudowy państwa od dna po szczyty. Trzeba rozumieć, że ta przebudowa dokonywuje się w swoim najistotniejszym sensie nie w Warszawie po ministerstwach, ale przede wszystkim i z największą intensywnością na prowincjonalnym warsztacie: na wsi, w gminie, w powiecie. Trzeba pamiętać, że odbudować i przebudować trzeba wszystko: od pierwszego lepszego płotu chłopskiej zagrody aż po mózgi ludzkie. Wszystko na wielką miarę walki o byt państwa, o jego mocarstwowość, na wielką miarę walki o byt i szczęście indywidualnego obywatela, tego dziś zabiedzonego Poleszuka czy Białorusina — także.

To, że ktoś od warsztatu pracy społecznej odszedł, że ktoś do nowego warsztatu stanął, że kadra pracowników ciągle się zmienia — nie jest istotnym warunkiem tworzenia nowej „powiatowej epoki“. Plan działania i samo działanie musi kształtować się jednorodnie choć ewolucyjnie. W każdym takim planie zacznie się od ewangelicznego: „A na początku było...“ Tylko musimy się na jedno zgodzić, że na początku zawsze

był tylko 11 listopad 1918 r., od którego zaczęło się odrodzone państwo, a nie dzień przybycia na pogranicze tego czy innego działacza, który „wszystko zaczynał od początku“, bo rzekomo przed nim „wszystko leżało odłogiem“. Każdy nowy „zbawca" przychodzi do danej krainy jak Noe po potopie... Można zaczynać pewien — nie kultywowany przedtym — dział pracy społecznej, można sięgnąć o skibę głębiej, można zamierzyć dalej jak poprzednik, ale trzeba pamiętać, że tam już ktoś był i że ktoś tam po nas przyjdzie. Że następcy nasi muszą konsekwentnie kontynuować naszą pracę, bo inaczej do niczego nie dojdziemy. My musimy dać im do tego fundament, zbudowany na miarę dalekiej perspektywy.

Plany tegoroczne mają różną głębię i różny dystans. Nie ma tam rzeczy zbędnych. Nie zawsze są tam jednak rzeczy istotne. Są tam prace, które można prowadzić, nie zawsze są tam jednak takie prace, które prowadzić się musi. Wyczuwa się, że działacze terenowi chodzą jeszcze na ogół po peryferiach zagadnień.

Przykład: W X urządzamy konkurs czystości izby chłopskiej. Motyw na pozór jasny: chaty chłopskie w X są straszliwie brudne. Rezultat konkursu? — Dwie czy trzy baby otrzymały po parę złotych za to, że raz na rok zrobiły gruntowny porządek w chałupie. Ile byśmy musieli w tym trybie działania społecznego wyłożyć pieniędzy, aby wszystkie baby tej wsi przez cały rok miały porządek w chałupie. Za tydzień u nagrodzonej baby będzie sytuacja z przed dwóch tygodni... o ile ta akcja nie będzie powiązana z pewnym głębiej sięgającym planem pracy społecznej. Bowiem w tej brudnej chacie tkwią niezaspokojone inne bolączki społeczne, których dopiero dalszym skutkiem jest brud. Trzeba „w tył” sięgnąć aż do dna.

Szczegółowy przekrój tego sięgania do dna przy planowaniu pracy społecznej, przekrój pokazujący aż do dalekich perspektyw, jak się poszczególne akcje z sobą wiążą, daje w niniejszym numerze agronom z wykształcenia, oświatowiec z powołania i zawodu oraz „pogranicznik” z miejsca działalności, p. W. Kochanowski. Koncepcja p. Kochanowskiego może być przedmiotem dyskusji, a nawet zastrzeżeń. Można sobie — w ramach ogólnego wymiaru p. Kochanowskiego — inaczej wyobrazić udysponowanie kolejności akcyj, ale to jest najważniejsze, że trzeba planować w ramach tak dużego dystansu ogólnego jak ten, który p. Kochawski wymierzył.

Jedno jest we wszystkich planach wspólne i utrafione w sam cel. Oto przedmiotem oddziaływania naszego ma być prawie wyłącznie młodzież, czasem nawet dziatwa. Ta „comunis opinio" sformułowana tam,

przy samych warsztatach terenowych, zdaje się urastać do roli dogmatu. I chociażbyśmy mogli mieć wiele zastrzeżeń co do świadomego kreślenia perspektyw w poszczególnych planach, to nie wolno zaprzeczyć, że w fakcie stawiania na młodzież już podświadomie rysuje działacz lokalny perspektywy bardzo dalekie.

Skala zainteresowań społecznych naszej granicy jest — jak to widać z uszeregowania zamierzonych rodzajów akcyj — bardzo szeroka. Zgłoszono następujące rodzaje akcyj:

I. Akcja instrukcyjna (kształcenie i dokształcanie).		
1. Ogólna		
A. Dokształcanie systematyczne:		
Kursy początkowe dla dorosłych	5	batalionów
Kursy dokształcające	4	„
B. Czytelnictwo:		
Tworzenie nowych punktów bibliotek ruchomych	6	„
Kursy dobrego czytania	8	„
Wieczory literackie	1	„
Żywa gazeta	1	„
C. Prowadzenie powszechnych świetlic	4	„
D. Prowadzenie pogadanek	7	„
2. Specjalna		
A. Kursy:		
przysposobienia rolniczego — wyjściowe	12	„
„ „ — repetycyjne	3	„
niedzielne konferencje rolnicze	6	„
higieny (san. i wet.)	4	„
prowadzenia pracy świetlicowej	10	„
przemysłu ludowego	1	„
kobiece (gosp. dom., szycia i t. p.)	14	„
spółdzielcze	1	„
B. Konkursy:		
przysposobienia rolniczego	2	„
higieny	5	„
śpiewu	2	„
C. Wystawy: przemysłu ludowego	7	„
II. Akcja pomocy organizacyjnej	9	„
III. Akcja kulturalna		
1. Objazdy teatralne	2	„
2. Poranki ludowe (ewent. wieczory) typu „niemenczyńskiego”	6	„

3. Koncerty wędrowne	1	„
4. Kina wędrowne	3	„
5. Audycje radiowe	1	„
IV. Akcja charytatywna		
1. Pośrednia:		
A. Kupowanie produktów u uczestników p. r.	1	„
B. Dostarczanie rasowych odmian za zwrotem	3	„
2. Bezpośrednia:		
A. Dożywianie	2	„
B. Leczenie	2	„
C. Używanie lokali na pracę społ.	1	„
D. Budowa szkół	1	„
E. Budowa domów ludowych	2	„

Rozpatrując tę rozległą skalę form pracy społecznej wśród ludności należy pamiętać, że każdy batalion będzie stosował nie jedną, ale kilka z tych form. Uważniejszy rzut oka na powyższy wykaz wykrywa, że — pomimo dużej różnorodności form pracy — istnieje już pewne wyraźne choć dalekie od powszechności — ciążenie w kierunku przysposabiania do postępu rolniczego. Śmiem twierdzić, że koncepcja ta wyszła na granicę z wileńskiej konferencji instruktorskiej lub że przynajmniej konferencja ta nasiliła jej popularność. Byłby to pierwszorzędny rezultat owych 3 dni „dogadywania się" naszego z innymi czynnikami terenowymi.

Jeszcze uważniejszy rzut oka na ten wykaz... i to oka z „centrali" — wykrywa na nim jednak pewne charakterystyczne szczerby:

1. Cały szereg batalionów, mając istotnie plan pracy, w swoim meldunku dało tylko fragmenty tego planu. Z niewiadomych przyczyn nie zameldowano wielu prac, o których Dowództwo wie, że były, są i będą wykonywane. Dlatego też i powyższy wykaz ma jakieś „niesamowite" dysproporcje. Np. przy 15 (12+3) batalionach prowadzących kursy p. r. jeden tylko batalion będzie prowadził konkursy p. r. Nieprawda. Tych konkursów będzie więcej, bo wynikają one organicznie z kursów. Tylko pominięto je w meldunku. To samo można stwierdzić, jeśli chodzi o dożywianie i inne formy akcji charytatywnej.

Wniosek na przyszłość, że plany zgłaszane — winny być więcej przemyślane.

2. Nie wszystkie bataliony uzgodniły swe plany z inspektoratami szkolnymi i inspektorami rolnymi.

Oto szereg uwag, które nasunęły się przy analizie planów, nadesłanych tej jesieni do Dowództwa K. O. P.

Jeśli chodzi o technikę planowania w przyszłości, dobrze by było, aby na ten artykuł i artykuł p. Kochanowskiego napłynęły artykuły polemiczne. Poza tym analiza meldunków o dokonaniu teraz zamierzonych prac także nie mało sprawę naprzód posunie.

L. O.

O sprawną organizację

(Uwagi o pracy w teatrze)

Dążność teatru amatorskiego, a więc i teatru żołnierskiego, do naśladowania teatru zawodowego, dowodzi, że organizatorzy i wykonawcy ról w teatrze amatorskim dążą do podniesienia swej placówki na wyżyny prawdziwej sztuki. Takiemu ustosunkowaniu się do pojęcia teatru można by tylko przyklasnąć. Jednakowoż należy mieć również na uwadze, że ślepe naśladownictwo teatru zawodowego we wszystkich jego szczegółach nie przyniesie korzyści teatrowi amatorskiemu, jeśli zbraknie w nim własnej inicjatywy, inicjatywy zarówno ze strony organizatorów (instruktorów), jak i wykonawców (zespołów).

Są jednak pewne rzeczy, które należy brać żywcem z teatru zawodowego, są wzory, bez których teatr amatorski na miano dobrego teatru zasługiwać nie będzie. Bez tych wzorów nie można sobie wyobrazić racjonalnej i metodycznej pracy w teatrze, a lekceważenie ich sobie zraża zazwyczaj do teatru amatorskiego nie tylko widzów i wykonawców, ale przede wszystkim jego organizatorów, którzy przystępując do pracy nad teatrem, chcieli go „robić", nie mając do tego należytego przygotowania.

Pragniemy przeto omówić poniżej dwie, wspólne obu teatrom sprawy, które będą pomocne początkującym zwłaszcza organizatorom (instruktorom) amatorskich imprez teatralnych i członkom ich zespołów przy uniknięciu zrażenia się do pracy w teatrze.

Pierwsza z nich — to tak zwane próby z zespołem. Każda próba — to rezultat prób poprzednich, to plusy lub minusy pracy ubiegłej. Jaki był stosunek zespołu do podjętej dobrowolnie zresztą pracy na próbach, taki będzie i końcowy efekt jego wysiłków. Od dobrej i sprawnej organizacji okresu prób zależy zawsze powodzenie widowiska. A przecie sprawność organizacyjna zespołu zależy tylko i wyłącznie od niego samego. Czyż można bowiem żądać dodatnich wyników w pracy od zespołu z chwilą, kiedy próby zaczynają się nie o wyznaczonym czasie dlatego, że część wykonawców jeszcze nie przyszła. Albo czyż może reży-

ser prowadzić próbę, jeżeli część zespołu, nie biorąca akurat udziału w toczącej się akcji, zachowuje się na scenie lub widowni tak głośno, że o pracy z resztą wykonawców nie może być mowy? Albo — a i tak się zdarza — że zbyt gorliwa część zespołu, przybywszy za wcześnie na próbę, tak się już przed nią wyżyje na deskach scenicznych, że potem już nie chce próbować, bo jest bardzo zmęczona, a nadto „nie ma zamiaru" czekać na spóźniających się pozostałych uczestników zespołu. Ci gorliwi, po długich i żmudnych często sprzeczkach i prośbach pozostają wreszcie na próbie. Ale czy mimo fizycznej obecności mają oni chęć do dalszej pracy, czy mają postanowienie zastosowania się do wymogów dyscypliny zespołowej? A rezultat tego? — próba mija bez korzyści, bo kuleć począł już początek jej strony organizacyjnej.

Początek zajęć jest zatem najważniejszym momentem w organizacji prób z zespołem. Rozpoczęcie próby w atmosferze spokoju, z mocnym postanowieniem pracy twórczej — to już połowa próby. Dlatego też powinnością organizatora (instruktora) jest w pierwszym rzędzie uciszyć zespół, którego członkowie, żołnierze i osoby cywilne, powinni zająć wyznaczone przez niego miejsca i w spokoju oczekiwać na rozpoczęcie się próby. Ci, którzy mają wystąpić dopiero przy końcu obrazu czy aktu, jak również ci, których obecność w danej chwili na scenie nie jest potrzebna, powinni zgrupować się obok instruktora, uważnie obserwować akcję, aby natychmiast, bez zwłoki, kiedy na nich przyjdzie kolej, rozpocząć swoją pracę.

Część zespołu, która ma dużo wolnego czasu do chwili wystąpienia na próbie, może, za zezwoleniem instruktora, udać się do sąsiedniej izby, aby tam oczekiwać na wezwanie do akcji próbnej.

Wszyscy członkowie zespołu, biorący udział w przygotowaniu widowiska, a takich tylko mam na myśli, mówiąc o zespole, powinni uważnie obserwować toczącą się akcję i biorących w niej udział kolegów. Taka obserwacja pozwoli im na dokładniejsze zapoznanie się z całością przygotowywanego widowiska i umożliwi zarazem dokładniejsze wżycie się w rolę, którą sami mają następnie odtworzyć.

Jest zrozumiałym, że ta obecność może przynieść również szkodę zamiast korzyści, a będzie to wtedy, kiedy zamiast uważnego obserwowania akcji, chwilowi rezerwiści, czyli nie biorący w danej chwili czynnego udziału w akcji, zaczną głośne rozmowy i śmiechy, które spowodują przerwę w pracy instruktora i wykonawców. Dla tych ostatnich krytyczna ocena kolegi obserwującego bacznie próbę jest bardzo często wskaźnikiem czy opanowali oni dostatecznie swoje role, czy też będą musieli dużo i długo jeszcze pracować nad sobą.

Instruktor (organizator widowiska) powinien sobie nakreślić zgóry plan każdej próby. Struktura planu powinna być taka, aby członkowie zespołu nie nudzili się ani przez chwilę na próbie. Każdy, najmniejszy nawet objaw zmęczenia, powinien spowodować natychmiastową krótką przerwę w akcji. Lepiej jest zarządzać więcej prób, a krótszych, niż mniej a długich, podczas których zazwyczaj rozprasza się uwaga i napięcie zespołu. Pamiętać też należy o tym, że i korzystniejsza będzie próba krótsza a intensywniej wykorzystana, niż próby długie, męczące, do jakich zwłaszcza wykonawcy-amatorzy nie są przyzwyczajeni.

W czasie trwania próby instruktor nie powinien pozwalać na żadne dyskusje. Wszelkiego rodzaju dyskusje i spory, jeżeli mają mieć miejsce, mogą nosić tylko charakter twórczy i powinny się odbywać po zakończeniu próby. Głos decydujący w tych dyskusjach zawsze musi mieć instruktor, jako czynnik najbardziej autorytatywny. Aureolę autorytetu muszą wyrobić instruktorowi sami członkowie zespołu.

Zdarza się, że poszczególni członkowie zespołu nie chcą wykonać zlecenia instruktora, choćby dlatego tylko, że „tak im się podoba". A podoba im się tak właśnie dlatego, że wykonawca zazwyczaj się leni i nie chce zadać sobie trochę więcej trudu, aby spełnić żądanie instruktora. Jest to objaw tak zwanego twórczego lenistwa. Z tym twórczym lenistwem wszyscy członkowie zespołu muszą walczyć i to nie tylko w stosunku do kolegów, ale przedewszystkim do siebie.

W wypadku rozbieżności zdań, najlepiej stosować następującą zasadę: zrobić najpierw tak, jak tego żąda instruktor, starając się wykonać to jak najlepiej, a następnie dopiero tak, jak się to wydaje komu innemu. Spór wówczas sam się rozstrzygnie. Wogóle o każdym twórczym zagadnieniu powinien zawsze decydować czyn, a nie słowo.

Próba tylko wówczas może przynieść korzyść, jeżeli wykonawcy poskramiać zechcą swoją własną ambicję i nie będą polegać tylko na własnych sądach.

Instruktor musi pamiętać, że każdą próbę należy zawsze szczegółowo z zespołem omówić, naświetlić odpowiednio jej strony dodatnie i ujemne, jak również scharakteryzować grę poszczególnych wykonawców po to, aby umożliwić im unikanie na następnej próbie tych błędów, jakie popełniali przed chwilą.

Drugą cechą, wspólną obu teatrom, zawodowemu i amatorskiemu, to dążenie do unikania przypadku.

Aktorzy zawodowcy przestrzegają ściśle następującej zasady: przed rozpoczęciem każdego aktu idź osobiście na scenę i sprawdź, czy wszystko to, co ci będzie potrzebne w danym akcie do należytego odegrania swej roli, zostało przygotowane.

Nie zważając na to, że pomocnik reżysera doskonale zdaje sobie sprawę z tego, w którym miejscu na scenie powinno stać krzesło lub leżeć jakiś przedmiot, aktor sam idzie na tę scenę i sprawdza, czy rozkład przedmiotów na niej jest rozłożony tak, że on, nawet nie patrząc na te przedmioty, może je w czasie akcji wziąć do ręki lub inaczej w stosunku do nich się zachować. Tak czynią aktorzy nawet w tych teatrach, w których sztuka jest grana kolejno kilkadziesiąt razy. Czynią zaś to nie dlatego, aby nie darzyli zaufaniem pomocnika reżysera. To osobiste upewnienie się o wszystkim jest konieczne po to, aby móc spokojnie grać, aby nie być właśnie narażonym n a p r z y p a d k i.

Zwalczanie przypadków musi zatem znaleźć zrozumienie i w naszym teatrze. Nic bardziej nie rozśmiesza współwykonawców na scenie, nawet w czasie największego napięcia, spowodowanego akcją, jak najmniejszy nawet objaw przypadku, jaki się przydarzył koledze. Przeciętny widz, niewtajemniczony w szczegóły i szczególiki roli wykonawcy, któremu się nie powiodło na scenie, nie zauważyłby może nawet tego i nie zwrócił na to uwagi. Śmiech, choćby najniewinniejszy, jaki pokaże się na ustach „aktora" w chwili, kiedy przyczyną jego nie jest treść toczącego się dialogu — wywołuje momentalnie w umyśle widza pojęcie „wsypy", nie przynosząc tym samym zaszczytu całemu zespołowi.

To też na unikanie tych przypadków na scenie należy zawczasu zwracać bardzo dużą uwagę. Dobrać sobie do pomocy ludzi odpowiednich i im tylko polecać oprawę sceniczną widowiska. Zarówno fryzjer, inspicjent, kostiumer, dyrygent orkiestry czy chóru — muszą być to ludzie przeszkoleni i stanowić zgrany zespół. Oni powinni tworzyć sztab instruktora, mając nadto do pomocy brygadę robotników. Pilnowanie drobnostek — oto zadanie tej brygady. Zdawałoby się na przykład, że krzesło, stojące za sceną tuż przy wyjściu z niej za kulisy — to drobnostka. A jednak ileż to razy aktor-amator, a w szczególności ociężały zazwyczaj aktor-żołnierz, wychodząc pod wrażeniem szybko ze sceny, potyka się o to krzesto za kulisami, co w skutkach wytwarza stuk, szurgot nóg i inne niepożądane w czaie trwania akcji na scenie hałasy. Nikt inny, tylko brygada robotników, grupa pomocników instruktora powinna przeto troszczyć się o to, aby wypadki takie nie miały miejsca. Na tym polega właśnie profilaktyka przypadków.

L. P.

Z pamiętników instruktorów ośw. i prop. K. O. P.

I

. . . .

13 października

Opracowanie projektu obchodu 11-lecia K.O.P. Pogadanka w komp. c.k.m. na temat „Co to jest Państwo Polskie".

Pogadanka w komp. odwodowej na temat „Jak powstało Państwo Polskie".

Zajęcia świetlicowe w komp. c.k.m.

Próba teatru.

Na pogadanki oświatowe prowadzone w komp. odw. lub k.c.k.m. w/g podręcznika Sosabowskiego przychodzą także strzelcy z plut. gosp. i plut. łączn. oraz elewi z orkiestry. Prócz tych pogadanek opracowałem oddzielnie i prowadzę pogadanki:

A. dla całej orkiestry na następujące tematy: Kultura muzyczna w wojsku — 1. cel, zadanie, potrzeba i znaczenie orkiestry w wojsku, 2. muzyka wojskowa jako środek wychowawczy i uszlachetniający, 3. muzyka wojskowa jako krzewicielka muzyki polskiej, 4. orkiestra wojskowa jako niezbędny czynnik przy uroczystościach, 5. rola orkiestry wojskowej w wychowaniu oddziałów, 6. potęga pieśni i muzyki w estetycznem wychowaniu żołnierzy.

B. dla podoficerów: — Temat: 1. Praca oświatowa i kulturalna w wojsku. 2. Wojsko i naród w przyszłej wojnie. 3. Walory wychowawcze oddziałów strzeleckich na wsi. 4. Wychowanie religijno-moralne żołnierzy. 5. Nowoczesne wychowanie żołnierza-obywatela. 6. Rola wychowawcza i nauczycielska współczesnego podoficera zawodowego. 7. Wpływ pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczo-obywatelskiej na dyscyplinę wojskową. 8. Polski Biały Krzyż — jego zadania i cele. 9. Zadanie i cel świetlicy wogóle. 10. Świetlice żołnierskie.

Po przeprowadzeniu kilku pogadanek w pododdziałach zauważyłem u strzelców zainteresowanie się oświatą i chęć nauki. Strzelcy nieprzydzieleni do Z.S.P. nie dawali mi spokoju, prosząc o zapisanie ich do niej. Początkowo myślałem, że oni dlatego tylko chcą chodzić na oświatę, by w tym czasie uchylić się od prac porządkowych. Przekonałem się jednak na zajęciach świetlicowych, że rzeczywiście chcą się oni uczyć. W porozumieniu z dcą kompanji utworzyłem więc stopień 4-ty Z.S.P. Ogólny program nauki obejmuje:

z rachunków: powtórzenie czterech działań na liczbach ogólnych oraz ułamkach dziesiętnych i zwyczajnych wraz z geometrją;

z języka polskiego: krótkie wiadomości o pisarzach polskich, czytanie utworów, historję Polski, geografję, ponadto zaś kurs nauki obywatelskiej.

Ze względu na porę zimową zajęć praktycznych poza przygotowaniem drzew na zimę nie prowadzę. Zagadnienia rolnicze opracowuję teoretycznie, a pozatem wypożyczam do czytania książki rolnicze, poczem wspólnie omawiamy ciekawsze tematy w czasie zajęć świetlicowych.

31 października

Praca w bibljotece. Obchód dnia oszczędności: odpowiednie ubranie spółdzielni, poczty i sali świetlicowej, w której nastąpi referat o oszczędności, wygłoszony przezemnie, przemówienie dowódcy baonu, śpiewy, deklamacje, orkiestra.

Praca oświatowa w odwodzie baonu z dnia na dzień coraz więcej rozwija się zarówno wśród żołnierzy jak i wśród podoficerów. Rozpoczęta praca pod kierunkiem daje narazie dość dobre wyniki. W pracy świetlicowej dużą pomocą są przodownicy, którzy prowadzą poszczególne działy pracy. Dlatego też i na salach żołnierskich dość często prowadzone są zajęcia świetlicowe.

Ze względu na dobre przygotowanie i odpowiednio przeprowadzoną propagandę, obchód 11-tej rocznicy istnienia K.O.P. przybrał niebywałe rozmiary. Z okolicznych wsi wszystkie organizacje i ludność cywilna z popem i sołtysami na czele, tłumnie przybyła do koszar. Na godzinę przed rozpoczęciem akademji sala Z.S. na wsi, jak i świetlica baonu przepełnione były ludnością. Po 3-godzinnej akademji ludność cywilna nie chciała opuścić sali, lecz wśród serdecznych podziękowań i okrzyków na cześć Rzeczypospolitej, P. Prezydenta i KOP-u prosiła, by jeszcze przynajmniej z godzinę przedłużyć obchód.

20 listopada

Praca w bibljotece. Wyjazd na granicę do 1 komp. gran. Referat w hufcu P. W. w Mikaszewiczach na temat: „Obowiązek pracy w przysposobieniu wojskowem i społecznych organizacjach obrony państwa".

Otrzymane drzewka owocowe z Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich stały się olbrzymią pomocą w przeprowadzeniu propagandy zakładania sadów wśród ludności Pogranicza. Na kilka dni przed sadzeniem drzewek, w porozumieniu z nauczycielstwem i sołtysami, wybraliśmy miejsce i szczegółowo omówiliśmy uroczystość sadzenia. Należało zachęcić mieszkańców do gremjalnego wzięcia udziału w tym święcie. To też nauczycielstwo przez dzieci, sołtys przez zwołanie zebrania już częściowo to zrobili. Jak zwykle, musiałem być i teraz kierownikiem tej uroczystości. Przyznam się, że przez cały czas bałem się, czy ja, w 95% analfabeta w sprawach rolnych, potrafię przeprowadzić pogadankę o drzewach owocowych i przez to zachęcić oraz nauczyć tych, którzy jednak więcej mieli z rolą do czynienia niż ja. Przez 2 tygodnie dzień w dzień przygotowywałem się. Skąd mogłem, pościągałem odpowiednie podręczniki, które szczegółowo przestudjowałem, a ogrodnikowi bataljonowemu nie dałem spokoju, zasypując go ciągle pytaniami. Następnie rozmawiałem stale z ludnością cywilną, by dowiedzieć się o ich zakresie posiadanych wiadomości w tej dziedzinie i sposobie pracy. Na pół godziny przed rozpoczęciem sadzenia orkiestra maszerując przez wieś dźwiękami instrumentów ściągnęła wszystkich mieszkańców na miejsce.

Referat przygotowałem tak, by wszystkich pobudzić do myślenia, a po referacie do dyskusji. Postawiony cel w 100% osiągnąłem, bo w czasie przemówienia mego gospodarze tak byli zainteresowani, że każdy z nich chciał, nie czekając na koniec pogadanki, wypowiedzieć się. Przemówienia jednak nie przerwałem. Po referacie niemal każdy chłop, a nawet kobiety zaczęły przemawiać do zebranych, podnosząc zalety posiadania drzew z jednoczesnem podaniem trudności zakładania sadów. Żywa dyskusja trwała 3 i pół godziny, poczem wszyscy wzięli się z zadowoleniem do sadzenia drzewek.

Jedną z trudności zakładania sadów przez ludność Pogranicza jest brak pieniędzy na zakup drzewek, nieodpowiednia ziemia, wymagająca dużego nakładu pracy, obrywanie owoców przez młodzież w nieswoich sadach i t. p.

Przez odpowiednie zbliżenie się do Poleszuków i zyskanie sobie ich zaufania i szczerości stwierdziłem, że nie są oni tak głupi jak nam się napozór wydaje. Niektórzy z nich posiadają b. dużo różnych i cennych wiadomości. W psychice każdego z nich

doszukać się można b. ciekawych i dodatnich objawów. Aby ich zrozumieć, trzeba jednak starać się być w ich skórze. Poleszuk jest naogół b. grzeczny, a tylko przy pierwszem zetknięciu udaje głuptaska. Po zbliżeniu się z nim przekonamy się jednak, że chłop ten ma b. dużo zalet. Aby nakłonić Poleszuka do odkrycia swej duszy, nie trzeba udawać starszego od niego, mądrzejszego i wogóle kogoś lepszego; trzeba myśleć przy nim temi kategorjami co i on i tem go sobie zjednamy. Przez odpowiedni sposób postępowania zrobimy z nim wszystko, co tylko będziemy chcieli, bo serce i duszę chłopa będziemy mieli w ręku.

Zdziwiony jestem, że w czasie uroczystości dom strzelca lub świetlica bataljonowa są przepełnione. Spóźnieni, nie mając pomieszczenia w dużych salach gromadzą się pod oknami, przez które starają się coś zobaczyć. Choćby kilkakrotnie powtórzyć tę samą rzecz, zawsze sale są przepełnione ludnością cywilną.

. . . .

St. Ch.

II

. . . .

7 kwietnia.

Rola oświatowca-społecznika jest chyba najbardziej niewdzięczna ze wszystkich. Trzeba mieć nerwy twarde i wytrzymałe jak żelazo, żeby się niezałamać w ogniu intryg i oparów plotek, jakie zwykły żerować na urodzajnym gruncie pracy społecznej. Zazwyczaj bowiem jest tak, że do tej pracy bierze się wielu, ale bez poczucia obowiązkowości do stałego działania, bez przekonania wewnętrznego i stąd potem połowiczne załatwianie sprawy. Bo jeżeli się jest w rzeczywistości społecznikiem, to trzeba przesiąknąć tą ideą do głębi, stać się płomieniem spalającym się dla swego otoczenia, trzeba bez jednej chwili wahania wziąć cały trud na swoje barki i niezawsze się dzielić z wybrańcami środowiska. W zamian zato należy być zgóry przygotowanym na takie zarzuty jak: fałszywa ambicja, manja wielkości, interes osobisty..., wykuwanie karjery... Jeżeli ktoś jest czysty, napewno prędzej czy później przekona swoich współziomków.

A jeżeli ktoś jest zanadto czuły na podobne insynuacje, nie zda prawdopodobnie egzaminu na przewodnika duchowego gromady.

Byłoby stratą czasu czekać na zaufanie i uznanie takiego kompletu „uspołecznionych" pracowników, jakie się ma w naszych warunkach pracy. Może ten układ poglądów kiedyś się zmieni i to zapewne w krótkim czasie. Wówczas przestanie pokutować najczęstsze u nas uzasadnienie: „przecież ja jestem do wojska przeznaczony a nie do pracy społecznej".

Dobrze się stało, że nareszcie doszedłem do porozumienia z rtm. G, który jest prawdziwym, stuprocentowym „człowiekiem K.O.P.". Po wspólnej wymianie myśli i zapatrywań na całą akcję społeczną K. O. P. doszliśmy do uzgodnienia planu działania na przyszłość. Mam nadzieję, iż nawiązany raz kontakt utrzyma się i przyczyni do konkretnej realizacji naszych zamierzeń na terenie baonu i wśród ludności miejscowej.

Oby to stało się!

8 kwietnia.

Wspólna scena w domu ludowym! Grają na niej wszystkie zespoły teatrów przyjezdnych i miejscowych organizacyj. Istny teren wędrówki ludów. Całe nieszczęście

w tem, że dekoracja na takiej scenie, chociażby była z żelaza, musi po kilkunastu takich występach, które zazwyczaj pozostawiają ślady średniowiecznego barbarzyństwa, ulec zniszczeniu. Pełno widzi się nabitych gwoździ, połamamych drzwi, okien i podziurawionych dekoracyj. Wszystko to „usprawiedliwia" sytuacja danej sztuczki, która wymaga wprowadzenia niezbędnych akcesoryj scenicznych... W rezultacie opieka wspomnianej sceny jest bezradna. Przyczyną tego jest wadliwe urządzenie sceny i niedostateczny dogląd gospodarza domu. On musi czuwać, aby zespół nie czynił szkód i przy oddawaniu sceny był odpowiedzialny za jej zniszczenie. To być musi! Bo inaczej wspólna scena nie ma racji bytu ze względu na poszanowanie wspólnej własności, którą u nas zwykło się lekceważyć. Tak być dalej nie może! Ktoś musi za to odpowiadać!

9 kwietnia.

Teren mój jest dość jeszcze biedny w drzewa owocowe. Sady, raczej należałoby je nazywać sadkami, wyglądają mizernie i jakoś nie chcą owocować. Drzewa są mizerne, skarłowaciałe, nieprzecinane, korony wyglądają jak wiechcie, podłoże — istna łąka. Nic tedy dziwnego, że wsie łakną owoców, a jeżeli się pojawią jakieś zalążki owoców — zostają oberwane w stanie jeszcze zielonym przez dzieci.

Jak ten stan polepszyć? Długo nad tem myślałem. Doszedłem jednak w końcu do wniosku, iż bolączkę tę można będzie usunąć w dwojaki sposób: 1) przez szerzenie kultury sadowniczej i dawanie wskazówek fachowych w tej dziedzinie, 2) przez stworzenie źródeł nabywania drzewek owocowych w należytej jakości. Często bowiem widzi się, jak gospodarz zaprowadza ogródek drzew owocowych i nabywa drzewka karłowate z niewiadomego sobie źródła, gdzie drzewka zostały wyprodukowane sposobem domowym. Jeżeli chodzi o podłoże pod sady, to można stwierdzić, iż odpowiada ono wszystkim warunkom na tutejszym terenie. Wieś bowiem zazwyczaj jest budowana na żyznych glebach. Tem samem już rozwiązuje się kwestja zakładania ogródków warzywnych i drzew owocowych.

A żeby choć w części wyposażyć okolicę w krzewy i drzewa owocowe, powstała myśl, aby taką szkółkę założyć przy bataljonie. Płynęłaby stąd dwojaka korzyść: strzelcy przechodziliby teoretyczne przygotowanie nad jej prowadzeniem, a nabyte tą drogą wiadomości i doświadczenia praktyczne mogliby kiedyś zastosować w swojem gospodarstwie domowem, — wyhodowane zaś ta drogą drzewka rozdawałoby się bezpłatnie lub za minimalną opłatą okolicznym miejscowościom.

Projekt ten przedstawiłem rtm. G. Po uważnem wysłuchaniu, powiedział, że też z podobną nosił się myślą. Podaliśmy sobie ręce, wyrażając zgodę na współdziałanie. W tym celu w porozumieniu z D-cą baonu wyznaczyliśmy odpowiedni teren przy koszarach, na którym na razie, ponieważ jest to teren bardzo jałowy, zasieje się mieszankę saradeli i wyki. W jesieni przystąpimy do użyźniania go jeszcze szlamem rzecznym. Na wiosnę już ma być gotowy do zasiewu nasion i zasadzenia niektórych krzewów jak: agrest, porzeczki i maliny.

15 kwietnia.

Urlop świąteczny spędziłem na Podlasiu. Chcę tu opisać garść swoich wrażeń z tamtejszego terenu, który znam dokładnie.

Postęp jaki się dokonał w stosunkowo krótkim czasie — dwuletnim — pod każdym względem w duszy chłopa, jest olbrzymi.

Przedewszystkiem uległy na lepsze jego zapatrywania, co do roli i znaczenia rolnictwa w ogólnym układzie sił państwa. Jeżeli nie wykazuje on jeszcze swojej inicjatywy na zewnątrz, to w każdym razie w najbliższym czasie to wykaże. Postęp ten jest w większości wypadków tamuje brakiem wszelkiej oświaty niemożnością kształcenia się w średnich szkołach rolniczych.

Znacznie też podniósł się stan kultury rolnej i hodowlanej. Aż nazbyt, daje się zauważyć, iż „potrzeba jest matką, wynalazków". Wieśniak przyciśnięty kryzysem stara się szukać najrozmaitszych dróg wyjściowych z obecnego stanu zastoju i biedy, wskutek czego zyskały obecnie prawo obywatelstwa, takie zagadnienia jak akcja scaleniowa, akcja meljoracyjna, akcja doboru gatunków zboża i inwentarza żywego.

Dynamika postępu w porównaniu z pograniczem wschodniem wykazuje na Podlasiu większy współczynnik ruchu. Tłumaczy się to większym stanem uświadomienia młodzieży w dziedzinie oświaty i życia organizacyjnego, która zaczyna brać czynny udział w życiu publicznem. Objaw ten niewątpliwie nastąpi wkrótce i na Pograniczu. Zależy to jednak od wzrostu dopływu i dojścia do głosu młodego pokolenia współczesnego, tego, które przeszło już poprzez szkoły, organizacje strzeleckie i wojsko.

Już teraz ruchliwość młodzieży Ziem Wschodnich jest zadawalająca i wykazuje pełne zruzumienie swojej roli w środowisku. Pomoc czynników samorządowych i działaczy społecznych jest tu jednak konieczna, ażeby ruch ten przyśpieszyć. W przeciwnym razie pozostawiony sam sobie będzie on szukał dróg własnych ze stratą najlepszych swych sił twórczych.

. . . .

J. S.

MATERIAŁY DO WNIOSKÓW

Rozważania o współpracy obw. instruktorów O. P. z instruktorami ośw. i prop. K. O. P. na terenie Okręgu Szk. Lwowskiego.

Pierwszą rzeczą ze strony obwodowego instruktora O. P. będzie zaproszenie instr. ośw. i prop. K. O. P. do pracy w powiatowej komisji O. P., a następnie odbycie wspólnej konferencji obydwu w związku z planem pracy na bieżący rok.

Pomoc swą na rzecz ludności winien instr. ośw. i prop. KOP. — w miarę możliwości — okazać przez wypożyczanie książek z bibliotek KOP. na kursy wieczorowe O. P., niedzielne uniwersytety ludowe, zespołom samokształceniowym, zespołom dobrego ipoprawnego czytania i t. p. Posiadając do swej dyspozycji latarnie projekcyjne, przezrocza i filmy, może on zadeklarować pewną ilość wyjazdów z odczytami ilustrowanymi względnie może wyrazić zgodę na wypożyczanie w miarę potrzeb posiadanych pomocy naukowych.

W dziale teatrów i chórów ludowych mogą instruktorzy przewidzieć towarzyskie odwiedziny. Zespół teatralny czy chóralny KOP. przyjeżdża do oddziału Z. S. względnie do koła lub czytelni T. S. L. z gotowym repertuarem, urządza w nich koncert, przedstawienie i t. p. Potem następuje rewizyta. Ażeby takie towarzyskie (sąsiedzkie) odwiedziny udały się, należy ustalić tak dla zespołów KOP. jak i zespołów organizacyjnych czas i miejscowość tych odwiedzin. W tym dziale pracy może nadto instruktor ośw. i prop. K. O. P. pomóc zespołom organizacyjnym przez zorganizowanie instruowania

tych zespołów przeszkolonymi spośród podoficerów dyrygentami chórów czy reżyserami teatralnymi. Obwodowy instruktor O. P. ma w swej ewidencji przeszkolonych dyrygentów chórów i reżyserów teatralnych, którzy mogą udzielić swej pomocy potrzebującym jej zespołom K. O. P.

W dziale orkiestr wskazane by było, ażeby zespoły orkiestrowe organizacyj mogły być instruowane przez dyrygentów orkiestr K. O. P., względnie zdolniejszych orkiestrantów, a ponadto ażeby z repertuaru nutowego K. O. P. można było wykorzystać poszczególne egzemplarze partytur. Obwodowy instruktor O. P. może natomiast dopomóc w dostarczaniu materiału pieśniowego.

W dziale wycieczek krajoznawczych należałoby przewidzieć udział członków organizacyj w wycieczkach organizowanych przez jednoski KOP.

W dziale rozrywkowo-naukowym można przewidzieć za małą opłatą korzystanie przez członków organizacji z przedstawień kinematograficznych tam, gdzie bataliony K. O. P. posiadają własne kina.

Organizacja świąt państwowych, narodowych, obrzędowych winna mieć charakter zawsze i wszędzie ścisłej współpracy, wzajemnego udziału, co ze względu na akcję współpracy z ludnością będzie miało bardzo korzystny wpływ, a ponadto da ludności pogranicza do zrozumienia, iż władze K. O. P. współpracując z organizacjami społecznymi jednocześnie życzą sobie, aby takie na terenie K. O. P. istniały. Będzie to miało duże znaczenie propagandowe.

Zdaję sobie sprawę z luk, jakie znajdują się w niniejszym szkicowym projekcie współpracy między oboma instruktorami, lecz pewne sugestie podane do wiadomości z waszej i naszej strony, wypracują główne punkty współpracy i utorują właściwą drogę postępowania.

Z kolei rzucam nowy projekt, którego możności realizacyjnych nie jestem jeszcze pewny, i dlatego proszę o dyskusję w tej sprawie.

Uważam, że żołnierz w czasie swej obowiązkowej służby wojskowej winien też przejść pewne przeszkolenie w pracy społecznej. Jeszcze przed obowiązkową służbą wojskową jest on w poważnym procencie członkiem organizacji p. w. względnie społeczno-wychowawczej. W związku z tym posiada on już zaczątki pewnego przeszkolenia czy to organizacyjnego czy społeczno-zawodowego, czy choćby teatralno-amatorskiego.

Wybranie zdolniejszych i chętnych oraz przenoszenie ich na kursy dla pracowników społeczno-wychowawczych rozwiązałoby w znacznym stopniu brak odpowiednio przeszkolonej kadry instruktorów czy przodowników.

Z mego punktu widzenia zakładam możliwość istnienia 4 takich grup przeszkoleniowych, z czego grupę pierwszą musieliby przejść wszyscy, trzy zaś następne według osobistych zainteresowań. Istnienie jednak pozostałych trzech grup uważam za konieczne w każdej formacji, która tego rodzaju pracę wyszkoleniową podejmie.

Grupa I. Obejmowałaby zagadnienia z zakresu wychowania obywatelskiego w najszerszym tego słowa znaczeniu, uświadamiając przyszłego pracownika społecznego w zagadnieniach: społecznych, gospodarczych, politycznych i t. p. z równoczesnym daniem mu obrazu, jak się kształtowało na tym czy innym odcinku w przekroju historycznym współczesne życie polskie. Silne podkreślenie dzisiejszych potrzeb, a w związku z tym obowiązków i prac, konieczności poczucia odpowiedzialności, oraz mocne i rozumne przedstawienie treści dekalogu konstytucyjnego dopełniałoby materjału tematycznego tej grupy.

Grupa II (p. w. i w. f.) objęłaby szkolenie:

instruktorów (kmdtów) p. w. w zakresie I i II stopnia p. w.
" " w. f.
" L. O. P. P. (zadania na przyszłość — w cywilu), propaganda L.O.P.P.)
" P. C. K. w umiejętności udzielania pierwszej pomocy, hygiena życia codziennego, gospodarstwa, osobista, choroby zakaźne i t. p.

Grupa III (społeczno-wychowawcza) objęłaby szkolenie: instruktorów, (przodowników) weterynaryjnych, przysposobienia rolniczego bądź spółdzielczego, rzemieślniczego względnie przemysłu ludowego, pszczelarskiego, ogrodniczego, sadowniczego i t. p.

Grupa IV obejmowałaby szkolenie instruktorów-przodowników czytelnictwa (konkursy dobrego i poprawnego czytania), reżyserów teatrów amatorskich, dyrygentów chórów ludowych, zespołów samokształceniowych, gier i zabaw towarzyskich i t. p.

Władysław Donigiewicz
Okręgowy instruktor O. P. Lwów.

Opis lekcji języka rosyjskiego w szkole podoficerskiej

Temat: Przekazywanie i odbiór telefonogramów przez patrole łączności

Zanim przystąpię do opisu wymienionej lekcji, muszę wymienić te czynniki, które warunkowały tempo nauki języka rosyjskiego w omawianym oddziale. Czynnikami tymi były u elewów:

1) poziom wykształcenia ogólnego,
2) świadomość celu tej nauki i ustosunkowanie się do niej,
3) stopień znajomości języka rosyjskiego przed rozpoczęciem kursu,
i 4) przygotowanie fachowe ze służby łączności.

Eliwi mają ukończoną szkołę powszechną III stopnia, a niektórzy po kilka klas szkoły średniej.

Dowódca kompanii zna dobrze język rosyjski, a także zechciał i potrafił wzbudzić u elewów duże zainteresowanie dla nauki tego języka. Pozatem traktują oni to jako pewnego rodzaju sensację, że w trakcie nauki omawia się z nimi tematy z wyszkolenia w języku obcym. Podoba im się ta jakoby „zabawa w rosyjskich żołnierzy".

Ani jeden z elewów, z których żaden nie ma więcej, jak dwadzieścia parę lat, w najmniejszym nawet stopniu nie znał tego języka przed rozpoczęciem kursu, a Wielkopolanie nigdy go dotąd nie słyszeli.

Naukę prowadzę ściśle metodą Berlitza i w czasie lekcii absolutnie nie używam języka polskiego. Staram się przede wszystkim zapoznać elewów z tymi wyrazami, które brzmią i mają znaczenie takie same lub podobne jak w języku polskim. Gdy nie jestem dostatecznie rozumiany, stosuję równoznaczniki, bliskoznaczniki, rysunek, pokaz przedmiotu, a także giest. To wystarcza do ogólnego zrozumienia moich słów, a zmusza elewów do intensywnego myślenia, do dawania sobie rady własną inwencją, oraz przyswaja im odrazu nietylko poszczególne słowa, ale i charakterystyczne dla języka rosyjskiego frazesy. Ma to, mojem zdaniem, dla uzyskania praktycznych wyników większe znaczenie, niż nawet dokładne opanowanie np. deklinacii i konjugacii. Pozatem utrwala to w elewach przekonanie, że nie mają wyjścia i muszą mówić po rosyjsku, a temsamem rozbudza w nich odwagę mówienia i przede wszystkim myślenia w języku rosyjskim. Szerzej omówię metodę, stosowaną przezemnie innym razem.

Do omawianej lekcji przystąpiłem po 168 lekcjach nauki.

Prowadzenie wymienionego tematu lekcji ułatwiło mi to, że w międzyczasie zostali elewi gruntownie przećwiczeni na odcinku wyszkolenia wojskowego, a przede wszystkim w przekazywaniu i odbiorze telefonogramów i wogóle służbie łączności.

W zakresie języka rosyjskiego poznali elewi do tego czasu większość wyrazów technicznych i skrótów, używanych w armii rosyjskiej oraz najpotrzebniejszych w tym wypadku wyrazów ogólnych.

* * *

Lekcja rozpoczęła się, jak zwykle, raportem i wzajemnem pozdrowieniem w języku rosyjskim.

Skolei sprawdziłem i powtórzyłem nabyte dotąd wiadomości, a specjalnie wyrazy, przydatne do omawianej lekcji, jak np. tielefonnyj, kabiel, tielefonnaja trubka, wkluczitsia, kommutator i t. p.

W dalszym ciągu nauczyłem następujących nowych wyrazów i frazesów: piszczyk (brzęszczyk), komdiw (dowódca dywzji), kompołk (dowódca pułku), kombatr (dowódca baterii), kawpołk (pułk jazdy), p. ch. z. (ochrona przeciwgazowa), nasztadiw (szef sztabu dywizji), kawdiw (dywizja kawalerji), zdieś'li stancja X? (czy stacja X?), w krupnom masztabie (na wielką skalę), po prikazu (z rozkazu), pr-ka (n-pla). Przytem pokazałem formularz rosyjskiego blankietu telefonograficznego i zwróciłem uwagę na różnicę jego układu w stosunku do blankietu polskiego.

Następnie objaśniłem organizację i tok ćwiczenia oraz podzieliłem elewów na 6 patroli łączności, z których jeden miał obsługiwać centralę polową, a 5 innych stacje polowe.

Tematy miały być następujące:

1) Rozmowa między dwoma stacjami (dwóch pułków sąsiadujących ze sobą na odcinku);

2) Rozmowa stacji z centralą (pułk z dywizją);

3) Rozmowa centrali z kilku stacjami jednocześnie.

Przy wszystkich trzech rodzajach rozmów wprowadziłem także moment podsłuchu.

Treść rozmów była następująca:

do ćwiczenia pierwszego: „Kompołk 16, Lewinson. Proszu prisłat' swidienja o położenji na uczastkie 17 kawpołka. Kompołk 16. Bezsonow. 18 cz. 35 minut 22/I 1936".

„Kompołk 17. Bezsonow. Położenje na uczastkie połka biez pieremien. Rozwiedka ustanowiła, czto protiwnik prigotowliąjetca k chimnapadienju na uczastkie kawdiw 12. Kompołka 16. Lewinson. 19 cz. 20 minut 22. I. 1936".

do ćwiczenia drugiego; „Komdiw 12. Donoszu, czto razjezdy razwiedki donosiat o prigotowlienjach protiwnika k chimnapadienju w krupnom masztabie. Kompołk 16. Bezsonow. 19 cz. 40 minut 22. I. 36".

do ćwiczenia trzeciego: „Po prikazu komdiw 12. Kompołka 16 i 17, kombatr 1 i 2 do 20 czasow 22. I. 1936 goda prigotowliat' wsie sredstwa p. ch. z. Kompołk 16 + kombatr 1 organizujet wypad na uczastkie połka z celju unicztożenja techniczeskich sriedstw chimnapadienia protiwnika. O rezultatach niemiedlenno doniesti. Nasztadiw 12. Bernsztein".

Przed właściwem ćwiczeniem, mając jeszcze elewów razem w ławkach, przećwiczyłem z nimi rozmowy bez użycia aparatu, aby wyćwiczyć ich w mechaniźmie i szemacie rozmów, przyczem wziąłem pod uwagę i takie ewentualności, jak niezrozumienie wyrazów, liczb, znaków przestankowych i t. p. i powtarzanie ich metodą stosowaną w armii rosyjskiej.

Potem rozeszli się elewi do wyznaczonych i nazwanych odpowiedniemi kryptonimami aparatów. W każdym patrolu było po 5-ciu elewów. Ja przyłączyłem się do patrolu, obsługującego centralę i dyrygowałem porządkiem mówienia. W ten sposób przerabiałem temat po temacie w wyżej podanej kolejności.

Czas wyznaczony na lekcję wynosił 45 minut. Pod koniec dopiero zorientowałem się, że uda mi się wyczerpać tylko część materiału. Ponieważ chciałem zrobić jeszcze omówienie błędów, przerwałem dalszy tok ćwiczenia i omówienie to przeprowadziłem. W czasie omówienia zadawali elewi cały szereg życiowych pytań.

Rezultat lekcji: Celem lekcji było nauczenie elewów prawidłowego i przepisowego wywoływania i zgłaszania się stacyj oraz opanowania szematu czynności, związanych z przekazywaniem i odbieraniem telefonogramu — w języku rosyjskim. Naogół cel lekcji został osiągnięty, uważam jednak, że popełniłem szereg błędów, a mianowicie:

1) Wprowadziłem za dużo materiału tak słownego, jak i czynnościowego (samej służby łączności). Należało ograniczyć się do jednej rozmowy, ale przerobić ją ze wszystkimi elewami.

2) Właśnie z powodu pierwszego błędu rozmawiało z każdego patrolu zaledwie po 2 elewów.

Pomijam błędy drugorzędne.

Wniosek: Należy dążyć konsekwentnie do ugrupowania materiału w małe, ale związane jednym tematem wojskowym jednostki lekcyjne.

* * *

Nauka języka rosyjskiego dla celów wojskowych wymaga pewnych nowych „chwytów" metodycznych, uzupełniających metody naogół w nauce języków obcych stosowane. Chodzi tu przede wszystkim o skorrelowanie jej z równolegle biegnącem fachowem szkoleniem elewa.

Nauka języka rosyjskiego o tak specjalnych wymogach nie ma jeszcze skrystalizowanych metod. Moje uwagi (oby wywołały dyskusję) mają na celu dorzucić tym razem do tej sprawy jeden konkretny, praktyczny przyczynek.

M. Danienkowicz

Z PRAC DOKONANYCH

Konkursy p. r. między zespołami żołnierzy w batalionie „Nowe Święciany"

W jednym z poprzednich numerów Biuletynu ukazała się wzmianka o prowadzonych w powyższym batalionie konkursach p. r. wśród żołnierzy. W dzisiejszym numerze dorzucam nową garść informacji o tej formie doskonalenia zawodowego żołnierzy-rolników, oraz informuję o ostatecznym wyniku całorocznej w tym zakresie działalności.

Już od dawna, przed konkursem, na gruntach przykoszarowych tak w odwodach jak i na granicy prowadzono gospodarkę rolną w dużym stopniu siłami żołnierzy, a produkty przekazywano kwatermistrzostwu. W bieżącym roku akcja konkursowa zmieniła powyższą sytuację o tyle tylko że:

1. nadano jej charakter wyszkoleniowo-wychowawczy w stosunku do żołnierzy, używanych do tych prac,
2. wprowadzono czynnik współzawodnictwa.

Dzięki temu ujęciu żołnierze, systematycznie przygotowani przez pogadanki, a przez to świadomi, co i dlaczego mają robić, wykonywali swoją pracę z dużą chęcią tym bardziej, że zespoły ich składały się w 85% z rolników.

Całość akcji została rozłożona zasadniczo na rok z tym jednak odchyleniem, że w obecnym, pierwszym roku pracy, zamiast rozpocząć ją od września, rozpoczęto od marca. Takie opóźnienie wywołało konieczność ograniczenia się tylko do tych czynności gospodarczych i rodzajów upraw, które nie wymagały przygotowań jesiennych. Przy układaniu programu pracy posługiwano się materjałami zaczerpniętymi z programu 11-miesięcznych niższych szkół rolniczych, korespondencyjnych kursów rolniczych im. Staszica oraz wytycznymi akcji p. r., prowadzonej w organizacjach młodzieżowych.

Niemniej jednak prace rozpoczęte w marcu były poważnie opóźnione. Dlatego przygotowanie propagandowe i teoretyczne ograniczono do minimum. W kwietniu i w początkach maja przeprowadzono siewy względnie sadzenie flanców warzyw, po czym kontynuowano ich pielęgnację. Przed każdą ważniejszą czynnością praktyczną przeprowadzono teoretyczne pogadanki o znaczeniu i sposobie wykonania danej pracy. Strzelcy wykonywali rozdzielone między nich funkcje praktyczne w godzinach wolnych od zajęć służbowych z wielkim zrozumieniem i ochotą. Tak doprowadzono akcję do końca.

Oceny całej pracy dokonała wyznaczona przez dowódcę batalionu komisja według następujących zasad:

1. Klasyfikowano jedną oceną cały zespół.
2. Oddzielnie klasyfikowano wyniki w poszczególnych uprawach (uwzględniono: ogórki, buraki, marchew, kapustę, soję, cebulę, groch, i kartofle), oddzielnie zaś jakość samej uprawy oraz ogólną staranność i orientację żołnierzy danego zespołu. Poza tym sklasyfikowano oddzielnie dla każdego zespołu glebę, na której pracował zespół w ten sposób, że o ile wysiłki człowieka klasyfikowano od 5 do 1, licząc 5 za najlepszą notę, to glebę klasyfikowano odwrotnie, dając piątkę jako notę dla gleb najgorszych.
3. Z ocen, wymienionych pod 2., obliczano ogólną ocenę przeciętną dla zespołu.

Poniżej podaję przykład takiej klasyfikacji dla części zespołu (noty są realne).

Nazwa zespołu	Ilość punktów przyznanych za uprawę poszczególnych ziemiopłodów										Staranność i orientacja	Ocena ogólna
	ogórki	buraki	marchew	kapusta	soja	cebula	groch	kartofle	uprawa	gleba		
A	4	3	3	—	—	—	—	—	3	2	3	3
B	5	5	4	—	3	—	3	—	3	2	3	3,5
C	5	—	—	—	—	—	—	—	3	2	2	3
D	2	2	3	1	3	—	—	3	3	2	2	2,3
E	3	—	4	4	3	—	—	3	2	4	3	3,4

Cała powyższa akcja ze względu na odbywanie się jej w zupełnie nowych okolicznościach, jest stuprocentowym eksperymentem. Pierwszy rok nie może być uważany w tym wypadku za typowy, bo brak mu było momentu bardzo istotnego, t. j. przygotowania jesiennego i zimowego. Tym niemniej rezultaty pierwszego roku mogą zorientować o rezultatach możliwych w latach późniejszych — typowych.

Otóż pierwszy rok powiększył wartość dochodu w prowiantach batalionu dotąd z tego źródła otrzymywanych o 100 procent (w tym wspomniane w poprzednim numerze 28 beczek ogórków!). Jeżeli zysk materialny wyniósł 100%, to drugie tyle na pewno stanowi zysk wyszkoleniowo - wychowawczy na rzecz żołnierza. Toć gdyby żołnierz nie nabrał chęci i znajomości rzeczy, nie byłby możliwy choćby ten stuprocentowy zysk materialny.

Akcja wykryła charakterystyczny moment: tam, gdzie dowódcy strażnic nie są rolnikami, wyniki były najgorsze, pomimo, że gorliwość tych dowódców strażnic była bodajże największa. Dlaczego? Kierownik zespołu (to znaczy dowódca strażnicy) forsował wyniku po dyletancku i przez to „przechytrzył" sprawę. Gorliwość bez fachowego przygotowania nie może w tym wypadku przygotować należytych wyników. Dlatego już od początku nowego okresu konkursów zostali dowódcy strażnic wciągnięci na kursy specjalne, prowadzone w trzech punktach pogranicza dla ludności cywilnej. Może być, że to dodatkowe ich przeszkolenie usunie owe dotkliwe braki w ich kwalifikacjach przodowniczych.

Takie są wyniki pierwszego turnusu konkursów p. r. wśród zespołów żołnierskich batalionu „Nowe Święciany".

Jan Brzozecki
instr. ośw. i prop. K. O. P.

Ze Słobódki

Ze składek oficerów i podoficerów zakupiono 19 radioaparatów po 265 zł. sztuka. Nie ma tam już ani jednej strażnicy bez radia!

25.X. b. r. odbyło się tam zebranie pracowników oświatowych z całej gminy. Oczekujemy bliższych szczegółów.

Z inicjatywy żołnierzy K.O.P. powstał projekt założenia bursy przy miejscowej szkole powszechnej III-go stopnia dla zdolnej a niezamożnej dziatwy z tych miejscowości, w których są szkoły niżej zorganizowane.

Z Wołożyna

W ub. miesiącu przy współpracy miejscowych działaczy społecznych zainicjowali żołnierze K.O.P. poranki ludowe typu niemenczyńskiego.

Z inicjatywy instruktora ośw. i prop. K.O.P. utworzyli miejscowi podoficerowie K.O.P. zespół samokształceniowy na poziomie gimnazjum nowego typu.

Z Łużek

Rodzina Wojskowa i Stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo składają się tu przeważnie z żon podoficerów K.O.P. Rozwinęły one intensywną działalność zimową od 1 października 1936 r. Specjalna komisja bada stan zamożności ubogich i przydziela im pomoc bądź w gotówce bądź w naturze.

* * *

Tutejsza Rodzina Wojskowa zakupiła dla świetlicy szkoły powszechnej trzylampowy radioaparat oraz sporo gier świetlicowych.

* * *

W Powórce odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę powszechną przy współudziale p. wojewody wileńskiego. Inicjatywa budowy tej szkoły wyszła od osadników wojskowych, którzy z własnych składek oraz imprez ciułają na ten cel fundusze. Batalion K.O.P. dopomaga również tej akcji finansowo.

* * *

W Łużkach zawiązał się Komitet budowy szkoły powszechnej III-go stopnia. Sprawa jest paląca, gdyż 150 dzieci nie zostało w tym roku objętych nauką. Budowa ma się rozpocząć na wiosnę 1937 r.

* * *

Artysta rzeźbiarz prof. J. Pawluczuk z Wilna, który kieruje w Leonpolu odnawianiem pamiątkowej kolumny wystawionej przez współczesnych ku czci Konstytucji 3 Maja, na prośbę miejscowych żołnierzy K.O.P. wyrzeźbił i odlał popiersie Marszałka J. Piłsudskiego na pomnik ku Jego czci w Leonpolu. 11 listopada b. r. odbyło się jego poświęcenie. Poprzedni pomnik, dużo skromniejszy, przewieziono na cmentarz poległych żołnierzy 5 p.p. Leg. i tam ustawiono. Koszt budowy pomnika pokryli żołnierze K.O.P.

NA WARSZTACIE

W referacie oświaty Oddz. Wych. Żoł. przeprowadza się obecnie reorganizację biblioteki podręcznej według zasad przewidzianych Instrukcją o Ż. B. R. K. O. P.

Biblioteka ta będzie organizacyjnie nową C. B. a to dlatego, że — poza swoim celem zasadniczym — będzie ona obsługiwała także pewne specjalne P. B. jak np. Drużynę D-cy K. O. P., Obóz Wypoczynkowy dla Podoficerów K. O. P. nad morzem i in.

Przedewszystkiem będzie ona jednak służyła dokształceniu pracowników oświatowych K. O. P. W związku z tem zostanie ta biblioteka uzupełniona nowymi książkami.

Reorganizacja zostanie zakończona przed Bożem Narodzeniem.

Biblioteka będzie liczyła ok. 1500 vol.

Po reorganizacji biblioteki zostanie opracowany dalszy plan pracy samokształceniowej instruktorów ośw. i prop. K. O. P. oparty o dzieła znajdujące się w bibliotece podręcznej.

* * *

Ministerstwo R. i R. R. oraz Centralny Komitet dla Spraw Młodzieży Wiejskiej dostarczyły już obiecane książki rolnicze dla Ż. B. R. K. O. P.

Książki te będą dopełnieniem podręcznika prof. Ludkiewicza p. t. „Dobry gospodarz", którą posiada już każdy P. B., w tym sensie, że będą z nich zestawione komplety dziełek omawiających poszczególne tematy rolnicze.

Każda C. B. otrzyma po jednym takim komplecie.

Ekspedycja tych książek nastąpi przy końcu listopada b. r.

* * *

Drukuje się obecnie „Kalendarzyk żołnierza K.O.P. na rok 1937", który nie będzie się zasadniczo różnił w układzie od kalendarzyka zeszłorocznego.

Ekspedycja kalendarzyka nastąpi w grudniu b. r.

Z INSTYTUCYJ OŚWIATOWYCH

Z Instytutu Oświaty Dorosłych

Zadaniem Instytutu Oświaty Dorosłych, jako instytucji poradniczej i instruktorskiej (patrz: „Biuletyn Oświatowo-Propagandowy Korpusu Ochrony Pogranicza“ Nr. 1) jest dostarczenie pracownikowi oświatowemu odpowiednich *narzędzi* do pracy dydaktycznej i kulturalno-wychowawczej nad młodzieżą pozaszkolną i dorosłymi.

Temu celowi służy przede wszystkim akcja wydawnicza Instytutu Oświaty Dorosłych. W ostatnim roku ukazały się następujące wydawnictwa, które mogą być pomocą dla oświatowca pracującego na kursach wieczorowych, uniwersytetach powszechnych lub w świetlicach:

I. Drozdowicz-Jurgielewiczowa. „Wykaz lektury z zakresu literatury pięknej w wieczorowej szkole powszechnej dla dorosłych“ Warszawa, 1936, I. O. D., zawierający lekturę podstawową i uzupełniającą, jako materiał do czytania w III, IV i V roku nauczania w szkole opwszechnej dla dorosłych. Lekturę uzupełniającą podzielono na dwie grupy utworów. nadających się do czytania w klasie i w domu. Wykaz ten może być spożytkowany również w pracy zespołów samokształceniowych w świetlicach.

J. Skarżyńska i J. Dąbrowska. „Praca z książką naukową, mapą, tablicą statystyczną i wykresem“, Warszawa, 1936, I. O. D. Książka ta jest wydana w cyklu „Pomoc w samokształceniu“ i przeznaczona dla samouka. Prócz omówienia środków, którymi samouk musi posługiwać się w pracy samokształceniowej — wydawnictwo zawiera ćwiczenia usprawniające (patrz „Biuletyn Oświatowo-Propagandowy Korpusu Ochrony Pogranicza Nr. 4—5“).

Irena Karpińska. „Dekoracje i kostjumy, estetyka wnętrza, zajęcia zdobnicze w świetlicy“, Warszawa, 1936, I. O. D. (patrz „Biuletyn Oświatowo-Propagandowy Korpusu Ochrony Pogranicza Nr. 3“). Broszura p. Karpińskiej usiłuje odpowiedzieć na często napływające zapytania i prośby o praktyczne wskazówki w dziedzinie zajęć plastycznych w świetlicach.

Tadeusz Czudowski. „Organizacja i kształcenie zespołów śpiewaczych“, Warszawa, 1936, I. O. D. Jest to rodzaj przewodnika mającego za zadanie wprowadzić *dyrygenta chóralnego* w istotę zagadnienia wskazanego w tytule wydawnictwa. Natomiast pracownik o światowy niespecjalista zbliża się po przeczytaniu tej książki do spraw związanych z kulturą muzyczną i jej znaczeniem w wychowaniu. (Recenzja w nin. numerze).

Program kursów początkowych dla dorosłych i młodocianych na wsi zaopatrzony we wskazówki organizacyjne i dydaktyczne dla nauczyciela. Założeniem tego programu, który powinien być wypełniony w ciągu dwóch okresów jesienno-zimowych (po 5 miesięcy każdy) jest możliwie szybkie i dokładne usprawnienie analfabetów i półanalfabetów w posługiwaniu się słowem czytanym, pisanym i liczbą (język polski i arytmetyka), oraz rozbudzenie zainteresowania sprawami publicznymi (pogadanki na wybrane tematy społeczne i państwowe). Przerobienie całkowitego programu powinno nie tylko uchronić słuchacza od powrotnego analfabetyzmu, lecz nauczyć go szukania dalej wiedzy w książce, gazecie lub na kursach o wyższym poziomie. (Recenzja w nin. numerze).

Program kursu społeczno-oświatowego dla dorosłych na wsi. Czas trwania zajęć obliczony jest na 1 okres jesienno-zimowy (5 miesięcy). Kurs ten przeznaczony jest dla słuchaczy, którzy opanowali umiejętność czytania, pisania i rachowania i pragną dokształcać się w zakresie takich zagadnień społecznych, jak spółdzielczość, samorząd, problemy państwowo-prawne i t. d. (Recenzja w nin. numerze).

Jako wynik przeprowadzonych badań nad czytelnictwem, ukaże się wkrótce praca I. Jurgielewiczowej „Badanie czytelnictwa w szkole i uniwersytecie powszechnym m. st. Warszawy".

Na prace o charakterze badawczym kładzie Instytut Oświaty Dorosłych duży nacisk. W roku ostatnim były one skoncentrowane na zagadnieniu miejskich uniwersytetów powszechnych. Wyniki badań, opartych na metodzie ankietowej, są obecnie opracowywane.

Poza tym, również w celach badawczych, Instytut Oświaty Dorosłych organizuje wyjazdy pracowników oświatowych na różne tereny pracy oświatowej. W okresie zimowym kilka osób wyjeżdżających z ramienia Instytutu Oświaty Dorosłych badało problem dokształcania młodzieży wiejskiej na kursach wieczorowych, formy i metody wychowania młodzieży pozaszkolnej, akcję uniwersytetów powszechnych i t. d.

Innym działem pracy Instytutu Oświaty Dorosłych są różnego typu i poziomu kursy dla pracowników oświatowych. Są one organizowane w ścisłej koordynacji z instytucjami i organizacjami społecznymi, które zgłaszają do Instytutu Oświaty Dorosłych swe dezyderaty co do zadań i treści zamierzanego kursu.

W roku bieżącym Instytut Oświaty Dorosłych planuje szereg kursów, jako to: kurs dla prowadzących zwiedzania społeczne, kurs dla kierowników obozów, kolonij i wycieczek, kursy świetlicowe i oświatowe oraz kilka rodzajów kursów dla młodzieży.

Wreszcie należy wspomnieć o zapoczątkowaniu przy Instytucie Oświaty Dorosłych składnicy pomocy świetlicowych i dydaktycznych w zakresie czytelnictwa, urządzeń świetlicy i t. d. Wydaje się, że w miarę rozwoju składnicy różnego rodzaju modele dostępne pracownikom społecznym na miejscu lub na żądanie wysyłane na prowincję — przezwyciężą stopniowo ów całkowity brak jakichkolwiek narzędzi do racjonalnej i nowocześnie pojętej pracy wychowawczej i oświatowej.

Dla informacji warto również dodać, że począwszy od sierpnia b. r. biuro Instytutu Oświaty Dorosłych mieści się w nowobudującym się domu Zrzeszeń Organizacyj Oświatowo-Kulturalnych ul. Reja 9.

Z Instytutu Teatrów Ludowych

Miesiące wiosenne i letnie były dla Instytutu okresem wytężonej i intensywnej pracy. Z ważniejszych dokonanych prac należy podkreślić w pierwszym rzędzie zwołanie IV-ej Ogólnopolskiej Konferencji Teatralnej, która odbyła się w maju w Warszawie i poświęcona była sprawom wyłącznie organizacyjnym w skali działania Instytutu, Związków Regjonalnych, oddziałów Związków, poszczególnych kół i t. d. Wysunięto cały szereg ważnych wniosków dotyczących wydawnictw, kursów, festivalów teatralnych i t. p.

Wespół z Warszawskim Związkiem Teatrów Ludowych współdziałał Instytut w zorganizowaniu udziału grupy polskiej na Międzynarodowym Kongresie Wczasów Robotniczych w Hamburgu. Zespół przygotował pod kierunkiem J. Mierzejewskiej widowisko cy-

kliczne, składające się z fragmentów obrzędowych p. t. „Rok Polski". Występy zespołu przyjmowane były z dużym uznaniem.

W lipcu i sierpniu Instytut realizował dwa kursy, które odbywały się w Trokach, mianowicie: kurs wakacyjny dla nauczycielstwa z całej Polski, — drugi kurs dla młodzieży polskiej z zagranicy. Uczestnicy obu kursów nawiązali bliskie i serdeczne stosunki z miejscową placówką KOP-u.

Wskutek nawału prac organizacyjnych i programowych a także z powodu trudnej sytuacji materialnej, w jakiej znalazł się Instytut — nie mogło się ukazać we właściwym czasie pismo Instytutu „Teatr Ludowy". Zaległości te zostaną wyrównane.

Z najbliższych zamierzeń wydawniczych zaznaczyć należy: wydanie bibliografii związku teatrów ludowych za lata 1900 — 1935 oraz wydanie materiałów inscenizacyjnych w związku z obchodem 11 listopada. Z wydawnictw Związków Regjonalnych takich, które mogą zainteresować instruktorów KOP. polecić można czasopismo instrukcyjne, redagowane i wydawane przez Poleski Związek Teatrów i Chórów Ludowych — „Wieczory Świetlicowe". Pismo służy praktycznym celom pracy świetlicowej na Polesiu.

Na koniec ważne objaśnienie o zmianie lokalu: od września Instytut mieści się przy ul. Reja 9 w Domu Oświatowym.

Co robią inni na Pograniczu

Konferencja instruktorów O. P. Okręgu Szkolnego Wołyńskiego

23 i 24 października odbyła się w Krzemieńcu konferencja instruktorów O. P. Okręgu Szkolnego Wołyńskiego.

Konferencje takie bez względu na swój zakres i warunki merytoryczne mają pewien wspólny ton. Składa się na to przede wszystkim ich atmosfera. Jadąc na konferencję, o której tu piszę, nie byłem jeszcze wyzwolony z pod uroku konferencji O. S. Wileńskiego w Ossowie.

Otóż konferencja w Krzemieńcu miała warunki „atmosferyczne" innego rodzaju niż Ossów. Tym niemniej warunki te były bardzo dodatnie. Krzemieniec nie jest wsią, nie daje bezpośredniości wizualnej warunków życia wiejskiego, daje natomiast atmosferę jedyną w swoim rodzaju, atmosferę krzemieniecką. Bo Krzemieniec Pan Bóg stworzył, Czacki wzbogacił, a niepodległa Polska odrodziła po to, aby dać w nim Polsce azylum dla atmosfery. To był jeden składnik tonu obrad wyżej wymienionej konferencji. Drugim była brać instruktorska, która na terenie wołyńskim nie odrodziła się od reszty naszej wiary i ma talent zdobywania wszystkiego i wszystkich jakimś specyficznym, twórczym optymizmem. Trzecim i najważniejszym czynnikiem konferencji krzemienieckiej był p. Kurator Nowicki. Osoba wołyńskiego kuratora szkolnego na tle tej konferencji stanowiła zjawisko szczególne i bodaj nie do naśladowania. Na ogół wyższy dowódca kieruje akcją od stolika sztabowego. Są jednak chwile, kiedy w obliczu specjalnej sytuacji, czy też zadań specjalnej wagi, dowódca taki decyduje, że trzeba przejść do pierwszej linii, pochwycić w ręce dowództwo bezpośrednio na pewnym małym, ale

w tej chwili wyjątkowo ważnym odcinku i na pewien czas z dowódcy wyższego zamienić się, dajmy na to, w dowódcę plutonu.

W chwili zwoływania zjazdu krzemienieckiego, O. P. na terenie wołyńskim znajdowała się w momencie przygotowywania generalnej kontrofenzywy. Cele wyznaczone do zdobycia i warunki tego uderzenia wymagały, aby pierwsze natarcie odbyło się pod bezpośrednim dowództwem tego wyższego dowódcy, właśnie na odcinku kluczowym. Tak właśnie ocenił na swoim terenie sytuację p. Kurator Nowicki i dlatego całą konferencję poprowadził sam. Na te dwa dni zeszedł on do roli kierownika oddziału O. P., co więcej, jak sam robił do tego aluzje — do roli niekiedy liniowego oświatowca w skali gminy czy powiatu.

Dlatego przez całe dwa dni czuło się wyraźnie silny wpływ indywidualności p. Kuratora. Wpływ ten był wywarty po mistrzowsku. Indywidualność kuratora nie przygniatała, a przeciwnie podnosiła i dodawała inwencji uczestnikom obrad.

Dlatego poświęciłem więcej miejsca sprawie atmosfery, ponieważ w naszej pracy atmosfera obrad dosięga niejednokrotnie tej samej wagi, co ich meritum, a nie zawsze te same patenty na robienie atmosfery bywają skuteczne. Właśnie źródła atmosfery krzemienieckiej były typu poniekąd specyficznego.

Jeśli chodzi o meritum, roztrząsano na konferencji krzemienieckiej następujące zagadnienia:

1) wychowanie przodowników społeczno-oświatowych,
2) kursy dla dorosłych,
3) bibliotekarstwo wraz z czytelnictwem,
4) teatry,
5) świetlice,
6) wycieczki,
7) szkolenie instruktorów o. p. wszystkich szczebli.

Z tego przeglądu widać, że nowych zagadnień na konferencji tej nie było. Dodam, że w wielu wypadkach rezultaty obrad nie wykazały zbytnich odchyleń od tego, co się słyszało na innych konferencjach. Tak, jak ja obrady wyrozumiałem, zaakcentowały się następujące specjalne wołyńskie kłopoty. I tak:

przy rozpatrywaniu zagadnienia przodownictwa zwrócono uwagę na konieczność wykrywania elementu społeczno-przodowniczego wśród samorodnych przywódców młodzieżowych t. zw. „gerojów", „prowodyrów" i t. p. przez sublimację ich celów i metod pociągania za sobą środowiska. Jest to trudne, ale zgodne z naturą rzeczy a przeprowadzone umiejętnie nie tylko uwalnia wieś od elementów „kłopotliwych", ale przysparza jej osobników o twórczej aktywności.

Stwierdzono potrzebę nawrotu do formy kursów i walki z analfabetyzmem, jako do zagadnienia pierwszoplanowego i w związku z tym przygotował się tamtejszy teren bardzo poważnie do kursów dla przedpoborowych (patrz artykuł J. Deca w niniejszym numerze), oczekując ostatniej decyzji od konferencji międzyministerialnej, która tegoż właśnie dnia odbywała się w Warszawie.

Księgozbiory sejmikowych central bibliotecznych są już stosunkowo bardzo duże (przeciętnie 10.000 voluminów). Akcja komasacyjna księgozbiorów różnych instytucyj społecznych dała bardzo dobre wyniki, brak płatnych pracowników technicznych w tych centralach bardzo się daje we znaki.

Oddział O. P. Kuratorium opracował projekt doszkalania tak oświatowców, pracujących bezpłatnie, jak i zawodowych, przez organizowanie co 2 miesiące zjazdów samokształceniowych. Przed każdym zjazdem uczestnicy przestudiują z góry wyznaczone

książki. O ile możności na zjazdy będą angażowani autorzy dzieł polskich, celem kierowania związaną z ich dziełami dyskusją.

W konferencji wziął udział delegat Dowództwa K.O.P. oraz instruktorzy ośw. i prop. batalionów z terenu Kuratorium wołyńskiego. Ustosunkowanie się do nas było niezwykle serdeczne. Braliśmy udział w dyskusjach, a poza tym w konferencjach indywidualnych uzgodniliśmy cały szereg lokalnych zagadnień współpracy. Na ogół wziąwszy wytyczne tej współpracy są i będą takie same jak ustalone w Ossowie.

Pan Kurator był łaskaw potraktować nasz gremialny udział po raz pierwszy w konferencji instruktorów O. P. jako swego rodzaju wydarzenie w dziejach O. P. tamtejszego Kuratorium. Jeśli między innymi i dlatego tak to ocenił, że istotnie konferencja ta powiększyła wzajemne uczuciowe nachylenie się obu grup pracowników ku sobie, to się nie omylił, tym bardziej, że z naszej strony fakt ten tak samo wytworzy konsekwencje. Jeszcze raz na tym miejscu składamy za to p. Kuratorowi serdeczne podziękowanie.

Byłoby nieszczerze nie napisać o minusach. Wydaje mi się, że taki minus był tylko jeden: brakło wśród nas oświatowców rolniczych. A odbiło się to, przynajmniej w moim rozumieniu tym bardziej, że już na pierwszym punkcie porządku dziennego dyskusja zazębiła się o oświatę rolniczą. Szczerze mówiąc, zaznaczam to dlatego, że jestem pod silnym wrażeniem konferencji w Ossowie.

Czy by też pomysłu oddziału O. P. w Wilnie nie upowszechnić?

L. O.

Co robią nasi sąsiedzi

O projekcie nowej konstytucji Z. S. S. R.

W dniu 25 listopada b.r. Wszechzwiązkowy Zjazd Sowietów ma uchwalić nową, trzecią z kolei konstytucję ZSSR. Będzie więc aktualną rzeczą nieco czasu poświęcić tej sprawie i przyjrzeć się istocie przemian zachodzących u naszego wschodniego sąsiada, odzwierciadlających się w formalnym akcie projektu konstytucji.

Wyjaśnić musimy, że użyte przez nas wyrazy o „**istocie przemian**" oraz o „formalnym akcie" konstytucji są podyktowane nam przez chęć ułatwienia zrozumienia częstej i zasadniczej rozbieżności, jaka zachodzi pomiędzy słowem a życiem w Sowietach. W odniesieniu do sprawy konstytucji sowieckiej, jak zresztą w stosunku do wszystkich aktów formalno-prawnych tego kraju, zobowiązywać nas winna znajomość faktu, iż „ustawy sowieckie są tylko technicznymi instrukcjami, z których rzeczywiście obowiązują tylko najbardziej ogólne postanowienia" (Stuczka, prezes Sądu Najwyższego ZSSR), iż „praworządność rewolucyjna (w ZSSR) polega na dokładnym wykonywaniu ustaw, ale tylko o tyle, o ile są one zgodne z wymaganiami rewolucyjnego sumienia i klasowymi interesami proletariatu" („Jeżeniedielnik Sow. Justicji"). Będziemy w zupełnym porządku wobec zasady obiektywizmu, jeśli przytoczymy oparte na podobnych sowieckich enuncjacjach i innych obserwacjach zdanie polskiego tym razem badacza, stwierdzające, iż „dyktatura proletariatu jest ustrojem, w którym dyktator wykonuje władzę nieograniczoną żadną normą, prócz interpretowanej przez siebie samego „idei rewolucyjnej"... Nie jest (on) niczym ograniczony, oprócz swej wiary, uzasadnienie swej wiary zaś każe dać przyszłości". (K. Grzybowski. Ustrój ZSSR).

Po tych niezbędnych uwagach wstępnych, pozwalających nam z odpowiednim krytycyzmem wczytywać się w treść artykułów projektu konstytucji, przystąpimy do rozpatrywania jej genezy i zasadniczych cech.

W projekcie konstytucji napotkamy odbicie obecnej sytuacji wewnętrznej i zagranicznej państwa. A więc momenty demokratyzmu i liberalizmu (wolność zebrań, prasy, sumienia, nietykalność osobistą i korespondencji, tajne głosowanie, zrównanie w prawach wyborczych miasta i wsi i t. p.) wynikłe ze znudzenia obywatela sowieckiego i jego niereagowania na podniety rewolucyjne, jako też szybkie przeżywanie się poszczególnych środków dopingujących w rodzaju stachanostwa. Pęd do życia „ułatwionego" odzwierciedlony w oficjalnym haśle-twierdzeniu (gołosłownym!), iż „żyt' stało wiesieleje, żyt' stało łuczsze", stał się źródłem wyliczonych w nawiasie demo-liberalnych artykułów konstytucji.

Moment zagrożenia wojennego, związany z antysowiecką polityką Niemiec hitlerowskich, konflikt z Japonią i t. p. zrodził w projekcie konstytucji mocne akcenty obronno-wojskowe, a zarazem strategicznie-centralistyczne. Odbiło się to wyraźnie na dziedzinie stosunków narodowościowych.

Art. 14 konstytucji wyraźnie określa uprawnienia stolicy ZSSR — Moskwy. Są to zakresy pracy komisariatów ogólnozwiązkowych, obejmujące: 1) obronę, 2) sprawy zagraniczne, 3) komunikację, 4) łączność, 5) drogi wodne, 6) przemysł ciężki, pozostawiając dla republik związkowych kompetencje aprowizacji, przemysłu lekkiego, leśnego, rolnictwa, ochrony zdrowia, zaś sprawy finansowe i wewnętrzne podporządkowując w sposób kombinowany centrum i regionom związkowym. Do powyższego przytoczymy art. 21 ustanawiający dla obywateli czerwonej Rosji „jedyne obywatelstwo ZSSR" oraz art. 133 głoszący, że „Obrona ojczyzny jest świętym obowiązkiem każdego obywatela ZSSR. Sprzeniewierzenie się ojczyźnie, złamanie przysięgi, przejście na stronę wroga, spowodowanie uszczerbku sile zbrojnej państwa, szpiegostwo na korzyść państwa obcego — są karane według wszelkiej surowości prawa, jako najcięższe zbrodnie".

W świetle tych artykułów zrozumiemy, że art. 17 konstytucji, dający „każdej republice związkowej... prawo swobodnego wystąpienia z ZSSR" pozbawiony jest możliwości realizacyjnej **nawet w teorii.**

W sposób powyższy projekt nowej konstytucji cementuje prawną jednolitość i niepodzielność państwową dawnego imperium carów, dziś według źródeł sowieckich posiadającego około 48% obywateli nie — Rosjan, zdradzających silne, jakkolwiek ukryte i straszliwie tępione tendencje niepodległościowe.

Poza powyższym nowa konstytucja nie wnosi prawie żadnych istotnych zmian w sferę stosunków narodowościowych. Zaliczyć do nich należy zwiększenie ilości republik związkowych z liczby 7 do liczby 11, co — nawiasem dodamy — posłużyć może jako niezły parawan propagandowy dla zamierzeń centralistycznych Moskwy. Reszta zmian dotyczy sfery ułatwień arytmetyczno-wyborczych z uwzględnieniem postulatów polityki „divide et impera".

Reasumując stwierdzamy, że tendencje skrajnie centralistyczne, połączone z akcentami wojennymi, harmonizujące ze wzmożonym zbrojeniem się ZSSR i sytuacją zarówno wewnętrzną jak i zewnętrzną, charakteryzują istotę projektu nowej konstytucji sowieckiej, robionej ponadto na eksport do krajów demo-liberalnych, a zarazem „antyfaszystowskich"...

Wprowadzenie tej konstytucji nie zmieni nic w rzeczywistości sowieckiej, regulowanej i tworzonej w całej pełni — nie przez prawa i ustawy, lecz przez nieograniczoną wolę dyktatora, rzeczywistego niekoronowanego cara-Stalina i jego najbliższe otoczenie.

B.

Z WYDAWNICTW

Program kursów początkowych dla dorosłych i młodocianych na wsi. Ze wskazówkami organizacyjnymi i dydaktycznymi dla nauczyciela. Praca zbiorowa pod redakcją M. Borowieckiej (Wydawnictwo Instytutu Oświaty Dorosłych — Nr. 114) str. 4 nlb + 87 + 1 nlb. W-wa 1937. Sgł. Inst. Ośw. Dorosł. Cena zł. 1.10.

Z przedmowy:

„Doświadczenie kursów wiejskich w różnych ośrodkach województw centralnych, wschodnich i południowych wykazało, że zdobycie minimum sprawności technicznej w zakresie czytania, pisania i rachunków jest dla dorosłych i młodocianych słuchaczy sprawą najbardziej palącą. Dlatego też najliczniejsze są kursy I i II stopnia, natomiast stopień III, gdzie kontynuuje się systematyczne douczanie, zarówno ilościowo, jak i liczebnością słuchaczy jest stosunkowo słabo nasilany. Na wsi dla dorosłego z jaką taką sprawnością w czytaniu i pisaniu daleko bardziej atrakcyjny jest kurs rolniczo-społeczny, spółdzielczy i t. p., aniżeli uczenie się w dalszym ciągu np. ortografii, wiadomości gramatycznych, geografii czy historii.

W myśl powyższych potrzeb oraz w celu uchronienia dorosłych i młodocianych od analfabetyzmu i powrotnego analfabetyzmu został opracowany niniejszy program. Obliczony on jest na dwa okresy jesienno- zimowe (po 5 miesięcy każdy) i obejmuje naukę języka polskiego, arytmetyki oraz pogadanki społeczno- obywatelskie. Te ostatnie są wprowadzone z tą myślą, aby obok usprawnienia umysłowo-technicznego dokonywało się również rozbudzanie (ewentualnie zaspakajanie) zainteresowań sprawami publicznymi.

Realizatorami, jak wiadomo, kursów wiejskich są nieomal wyłącznie nauczyciele szkół powszechnych. Obarczeni po nad miarę pracą szkolną z dziećmi, podejmują w imię obowiązku społecznego wyczerpującą pracę: nauczanie dorosłych pół- i powrotnych analfabetów. Brak w dostatecznej ilości podręczników i pomocy naukowych, które by choć w części ułatwiały to zadanie, potęguje ich wysiłek.

Inną trudnością, szczególnie dla mniej doświadczonych nauczycieli, jest nieznajomość metody pracy z dorosłymi.

Żeby choć w pewnej mierze dopomóc ogółowi nauczycieli wieczorowych kursów wiejskich, Program ten w swej pierwszej części oraz przy poszczególnych przedmio-

tach podaje wskazówki dydaktyczne oraz stara się wytyczyć drogę organizacji pracy wiejskich kursów wieczorowych.

Wzmiankując o potrzebie wiązania zajęć świetlicowych z nauczaniem, w Programie tym celowo ograniczyliśmy się do możliwie obszernego omówienia systematycznego nauczania — dziedzina pracy świetlicowej, niemniej doniosła, wymaga oddzielnego omówienia.

Podejmując inicjatywę opracowania i wydania niniejszego Programu, Instytut z kolei pragnąłby otrzymać opinię od nauczycieli wiejskich kursów wieczorowych, na ile Program ten odpowiada potrzebie życia. O tę opinię i rzeczową krytykę apelujemy do ogółu pracowników oświatowych na wsi.

Przy opracowaniu Programu współdziałali: A. Konewka, J. Dec, J. E. Baranowska.

Powyższy program otrzyma z Dowództwa K. O. P. każdy batalion.

*

Banaczkowski, P. Program kursu oświatowo-społecznego dla dorosłych na wsi. (Wydawnictwo Instytutu Oświaty dorosłych — Nr. 115) str. 21 + 2 nlb. W-wa, 1937. Sgł. Ins. Ośw. Dorosł. Cena zł. 0,70.

Z przedmowy:

„Wśród dziesiąków tysięcy kursów wieczorowych, jakie rok rocznie odbywają się na wsiach, coraz więcej spotyka się typ kursów specjalnych, poświęconych zagadnieniom oświatowo-społecznym, rolniczym, spółdzielczym itp. Skupiają one przede wszystkim tych dorosłych, którzy posiadając już jaką taką sprawność w technice czytania, pisania i rachunków, zadawalają się nią, natomiast uwaga ich i myśl idą w kierunku usprawnienia zawodowego, szerszego widzenia świata.

Również i typ wykładającego jest tu odmienny: przeważa, oczywiście, nauczyciel szkoły powszechnej, lecz ze specjalnymi zainteresowaniami — spółdzielczymi, samorządowymi itp., obok niego coraz częściej występuje instruktor rolny, kierownik fermy doświadczalnej, doktór powiatowego ośrodka zdrowia, pracownik spółdzielczy i inni.

Kurs taki trwa cały okres jesienno-zimowy, odbywa się 2 czasem 3 razy na tydzień, toczą się dyskusje, rozważania, wymiana doświadczeń".

„W ślad za tym rodzi się potrzeba dania tego typu kursom planowo nakreślonych programów, które chroniły by je od zbyt wielkiej przypadkowości w doborze tematów i dawały całostki organicznie związane."

Niniejszy program dotyczy kursów oświatowo- społecznych.

Kurs oświatowo-społeczny jest przeznaczony dla dorosłych słuchaczy wiejskich i pogłębienia ich wiadomości o życiu społeczno-kulturalnym. Najbardziej chętnym elementem będą tu prawdopodobnie członkowie organizacyj młodzieży. Ale może nie tylko. I wśród starszych gospodarzy znajdzie się zawsze kilku, którzy w okresie zimowym chętnie pośpieszą wieczorem do izby szkolnej czy świetlicy, żeby coś ciekawego się dowiedzieć i z ludźmi pogwarzyć.

Program jest obliczony na 60 godzin. Może najwygodniej by było zbierać się dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Całość w takim układzie dałaby się wyczerpać w ciągu 15 tygodni. Jeśli by się okazało możliwe zbieranie się trzy razy tygodniowo, byłoby to jeszcze lepiej. W każdym razie nie należy zbytnio rozciągać tego okresu, gdyż traci się wtedy na zwartości myśli u ludzi i na chęci dotrwania dokońca.

Materiał do przerobienia podzielono w programie na sześć części:

1) Rodzina i gromada, 2) Kółko rolnicze i koło gospodyń wiejskich, 3) Spółdzielnia i spółdzielczość, 4) Organizacje młodzieży wiejskiej, 5) Samorząd terytorjalny i 6) Najważniejsze wiadomości o państwie."

W każdej części zaprojektowano po kilka referatów, które powinni wygłosić słuchacze, oraz dodano literaturę.

Powyższy program otrzyma od dowództwa K. O. P. każdy batalion.

*

Tadeusz Czudowski — Organizacja i kształcenie zespołów śpiewaczych str. VII + 111 + 1 nlb Warszawa, 1936 r. (Wydawnictwo Instytutu Oświaty Dorosłych Nr. 112). Sgł. Inst. Ośw. Dorosł. Cena 2.60.

Broszura wydana jako 112 tomik biblioteki oświatowej I. O. D chce być przewodnikiem mającym za zadanie dopomóc dyrygentom chóralnym do samokontroli przy kształceniu zespołów śpiewaczych. W stosunku do pracowników oświatowych i miłośników śpiewu chóralnego broszura może stać się fachowym doradcą na drodze samokształcenia muzycznego i pogłębienia ogólnej kultury muzycznej.

Poszczególne rozdziały, omawiające szczegółowo zagadnienie organizacji chóru, kształcenia chóru, wykonano wraz z zagadnieniem wyboru utworów śpiewaczych. Oprócz tego w zakończeniu autor podaje kilkanaście przykładowych pieśni oraz informacje odnośnie literatury muzycznej, a także ważniejszych instytucyj śpiewaczych, wydawniczych i firm księgarskich w kraju.

Zestawienie dodatku jest celowe i w naszych warunkach pracy może niejednemu pomóc w pracy. Z omawianą książeczką winni zapoznać się nie tylko kapelmistrze, ale i ogół naszych instruktorów oświaty i propagandy.

Druk i korekta bez zarzutu.

PORADY

Co robić w gospodarstwie strażnicy przed zimą

Zima za pasem. Trzeba się zatem zastanowić, co należy uczynić, aby przygotować odpowiednio nasze gospodarstwa przystrażnicowe do przezimowania.

Przede wszystkim należy ziemię przeorać na zimę. Orać należy jak najgłębiej, jednak tylko na taką głębokość, ażeby nie wydostawać na powierzchnię ziemi surowej, t. j. takiej, która do tej pory nie była od spodu ruszana pługiem.

Na poletko, gdzie mają pójść ziemniaki czy buraki, trzeba jesienią dać nawóz. Nawóz przyorać nie głęboko, jednak za pługiem bródzą trzeba puścić pogłębiacz (może być radełko od którego odejmiemy skrzydła). Pamiętać przy tym trzeba, że nie wolno zoranej, czy przekopanej na zimę ziemi grabić czy bronować. Trzeba zoraną ziemię zostawić w ostrej skibie. Pod cebulę czy fasolę nie należy dawać świeżego gnoju. W tych kawałkach, gdzie może być obawa, iż wiosną może stać woda, trzeba już teraz ziemię przed kałużami zabezpieczyć, wykopując gdzie trzeba wygony, brózdy czy rowy. Narzędzia, jak tylko roboty zostaną wykończone, należy dobrze oczyścić, natrzeć dobrze tłuszczem i schować w pewne miejsce, już oczywiście naprawione.

Na tych strażnicach, które mają drzewka owocowe, trzeba z koron zebrać uschłe owoce, liście oprzędłe, a pnie drzew owiązać gałązkami jałowca, co zabezpieczy je przed zającami. Róże przed mrozami nakryć ziemią, na koronę krzewu również położyć gałązki jałowca. Zabezpieczy to przed myszami. Byliny najlepiej wykopać i ułożyć je w piasku w piwnicy, lub poprostu zakopcować.

Ogólnie strażnice narzekają na brak nawozu. Zdaje mi się, że niepotrzebnie słyszy się to narzekanie. Brak stajennego nawozu da się łatwo naprawić, zastępując go nawozem pochodzenia ludzkiego i roślinnego. Przecież prawie każda strażnica dość ma liści czy igieł drzewnych. Trzeba te liście zgrabić, znieść na kupę obok ustępu. Jeden z żołnierzy niech pod koniec każdego dnia przesypie w ustępie liśćmi odchody ludzkie. Może dać warstwę liści dochodzącą do 10 cm. Gdy się zapełni dół ustępowy, wyczyścić go, układając wydobyty nawóz na kupie kompostowej, lekko przesypując wapnem. Każda strażnica pali u siebie drzewem, jest więc dużo popiołu drzewnego. Wziąć stare wiadro, czy specjalną lekką skrzyneczkę i do niej codziennie sypać popiół. Skrzyneczkę z popiołem ustawić w ustępie. Niech każdy żołnierz po załatwieniu się sypnie trochę popiołu. W ten sposób postępując będziemy mieli nawozu pod dostatkiem, a i muchy nie będą przenosiły się z ustępu do osiedli ludzkich. Nawóz w ten sposób zbierany na kupę kompostową i przerabiany ze 2 razy do roku — da nam doskonały nawóz.

Gdy zapasy liści są duże, a pole nasze nie jest zasobne w próchnicę, to trzeba liście składać wprost na kupy i przerzucać je ze 4 razy do roku, a otrzymamy z nich świetny, poprostu doniczkowy, nawóz pod każdą roślinę. Tam gdzie mamy truskawki, należy je przykryć lekko nawozem stajennym lub liśćmi.

Ponieważ praca w gospodarstwie strażnicy ma być jednocześnie nauką dla żołnierzy, przeto należy omówić z nimi w jak najkrótszym czasie zagadnienia związane z zajęciami praktycznymi wykonywanymi w gospodarstwie, jak np.: dlaczego rola na zimę powinna być przeorana i nie zabronowana; z czego można i jak urządzać kompost i t. p.

K. Wyszomirski.

Konserwacja map ściennych

Chcąc zabezpieczyć mapę przed kurzem, brudem, muchami i t. p., należy pociągnąć ją „werniksem Nr. 132 „A". Jest to bezbarwny płyn, składający się między innymi z nitrocelulozy. Nabyć go można w firmie W. Karpiński i W. Leppert, Warszawa, Al. Jerozolimskie 30.

Płynem tym można powlekać nietylko mapy, lecz także obrazy, tablice, wykresy i t. p. Z powleczonych nim przedmiotów łatwo już można wszelki brud, nawet atra-

ment, zmywać czystą, wilgotną ścierką. Powlekać w. w. przedmioty należy szybko, gdyż „werniks" szybko wysycha. Najlepiej jest czynić to dość dużym pędzlem, bo wtedy uzyskuje się równą i cienką warstwę. Przedmioty, które chcemy powlec, należy ułożyć poziomo na stole i po pociągnięciu zaczekać z 10 minut, dopóki werniks nie zaschnie.

Gdyby na mapach lub wykresach niektóre kolory puszczały — wtedy należy pierwszy raz pociągnąć je werniksem bardzo cienko, a następnie, po zaschnięciu, drugi raz grubiej. Wtedy rozpłynięcie się koloru będzie minimalne. Jeśli chodzi o mapy Polski, które są na strażnicach (1:1.000.000) — to wypadły one po pociągnięciu bardzo ładnie, nawet kolory stały się jeszcze żywsze. Koszt pociągnięcia jednej mapy wyniósł 70 groszy. Opłaca się to zatem dobrze, biorąc pod uwagę, że taka mapa wystarczy na dłużej i zawsze będzie czysta.

L. T.

KOMUNIKATY

Kursy praktyczne dla strzelczyń pogranicza

Urząd W. F. i P. W. K. O. P. organizuje dla strzelczyń pogranicza następujące kursy praktyczne:

a. gotowania:

w Wołożynie od 27.X.36 do 9.XI.36.
„ Nieświeżu od 10.XI.36 do 25.XI.36.
„ Krzemieńcu od 26.XI.36 do 9.XII.36.

b. szycia i kroju:

w Zawódni p. Równe od 20.X.36 do 16.XI.36.
„ Leonówce p. Równe od 18.XII. do 15.XII 36.
„ Wiażyniu p. Wilejka od 17.XII. do 17.XI.37.
„ Kolędzianach p. Czortków od 15.I37. do 15.II.37.
„ Hoduciszkach p. Święciany od 18.I.37 do 14.II.37.
„ Rafałówce p. Sarny od 16.II.37 do 13.III.37.
„ Kostopolu od 15.III.37. do 12.IV.37.
„ Łunińcu od 13.IV.37 do 10.V.37.
„ Borszczowie od 12.V.37. do 15.VI.37.

Prenumerata „Kalendarza Miesięcznego" dla oddziałów K. O. P.

Od października b. r. na przeciąg jednego roku zaprenumerował Dowódca Korpusu dla wszystkich jednostek KOP. oraz oddziałów p. w. na pograniczu czasopismo pod nazwą „Kalendarz Miesięczny".

Czasopismo to poświęcone przysposobieniu rolniczemu, społecznemu i samorządowemu drobnych rolników, będzie stanowiło bogaty materiał do pogadanek oświatowych dla żołnierzy, junaków i starszej ludności pogranicza.

Kalendarz miesięczny należy zaliczyć do materiałów zużywalnych, tym niemniej jednak należy się starać, aby poszczególne jego zeszyty możliwie najdłużej były do dyspozycji w świetlicach, gdyż treść ich nie traci naogół wartości nawet po dłuższym okresie czasu.

Rozdzielnik wysłano drogą służbową.

* * *

Odczyt w Polskim Radio p. t. „Fragmenty z Pracy Społecznej K. O. P." wygłosi dnia 19 listopada b. r. o godzinie 17 instruktor oświaty i propagandy K. O. P. w Niemenczynie, p. Kajetan Waszulewski.

Niniejszy numer Biuletynu ośw. prop.

nie zawiera dodatku

WYDAWCA: ODDZIAŁ WYCHOWANIA ŻOŁNIERZA DOWÓDZTWA K. O. P.

Adres Redakcji i Administracji:

Oddział Wychowania Żołnierza Dowództwa K. O. P., Warszawa, ul. Chałubińskiego 3-b

Drukarnia Oświatowa, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Warszawa, Żelazna 93, tel 11 86-88.

ŚWIĘTO
Korpusu Ochrony Pogranicza

(Materiały do obchodu)

TREŚĆ: Jak obchodzić święto K. O. P. Przemówienie okolicznościowe (opracowanie przykładowe). Strzec granicy — to rycerska sprawa (obrazek sceniczny w 4-ch odsłonach). Piosenki na chór męski czterogłosowy: Trzymamy straż, U Polski bram, Nie nosim czap rogatych, Pierwszy bój, Kopóweczka; Wiersze: W rocznicę, W służbie na rubieży, Żołnierze K. O. P., K. O. P., List.

MATERIAŁY ZALECONE

J. Dec — Dobrzy sąsiedzi (w załączeniu). Roczniki K. O. P. 1924—32. Pieśni inscenizowane (Biblioteczka teatralna żołnierza K. O. P.). Piosenki o K. O. P. nagrane na płytach gramofonowych. Kroniki batalionowe K. O. P.

Jak obchodzić święto K. O. P.

(Wskazówki organizacyjne)

Święto Korpusu Ochrony Pogranicza — to dzień radosny nietylko dla jego żołnierzy, którym przypadł w udziale zaszczyt pełnienia służby na rubieżach Rzeczypospolitej, ale równocześnie uroczysta chwila dla tych, którzy od czasu objęcia służby przez żołnierza K.O.P. mogą spokojnie pracować na swojej ojcowiźnie i w swoich warsztatach na północno-wschodnim i wschodnim pograniczu Polski.

Obchód święta K. O. P. powinien być zatem tak pomyślany, aby objął on swym zasięgiem nie tylko oddziały wojskowe K.O.P., ale stał się również symbolem zbratania najbliższych swoich sąsiadów t. j. żołnierza i ludności. W dniu tym żołnierz K.O.P. powinien zaprosić do siebie w gościnę jak najszersze rzesze tych cywilnych obywateli, z którymi od lat zgodnie współżyje na pograniczu. Przez święto K. O. P., święto wspólne, żołnierz powinien zwalczyć tkwiący jeszcze tu i owdzie pogląd, że święto to, to tylko „święto wasze", a więc udział nas, cywilnych, jest w nim całkiem zbyteczny. Obchód święta K. O. P. powinien stać się zatem świętem całego pogranicza, świętem, w którym biorą udział wszyscy obywatele, z których nieliczni tylko, przyodziani w mundur żołnierza K. O. P., pełnią na tym święcie rolę organizatorów i gospodarzy.

Ustanowienie przez Dowódcę K. O. P. pierwszej niedzieli po dniu 14 października każdego roku jako święta K. O. P. miało na myśli, aby właśnie ten dzień świąteczny, a więc wolny od zajęć codziennych, obrócić na rozważne przemyślenie wypadków, jakie się działy na granicy do jesieni roku 1924, przeanalizowanie w nim wspólnie z uczestnikami obchodu dorobku lat późniejszych, a wreszcie poczynienie pewnych konkretnych postanowień, które stać się powinny wytycznymi do współpracy oddziałów K. O. P. i ludności na rok najbliższy.

Nie dowodzi to jednak, że całość święta K. O. P. musi nosić charakter wyłącznie poważny. Przeciwnie, jak najwięcej momentów radosnych, umiejętnie wplecionych do programu obchodu, powinno stworzyć przyjacielską atmosferę, która panuje właśnie między „dobrymi sąsiadami".

Chodzi tylko o jedną ważną rzecz: święto K. O. P. nie powinno ograniczać się wyłącznie do obchodu w ramach siedziby samego pułku, batalionu czy szwadronu. Święcić je powinny równie uroczyście wszystkie strażnice i poza siedzibą baonu położone kompanie graniczne, a wespół z nimi i ludność okolicznych wsi czy zaścianków. Umiejętne nawiązanie w tym celu kontaktu z okolicznym nauczycielstwem oraz organizacjami p. w. a nawet powołanie do życia komitetów lokalnych napewno przyczyni się do osiągnięcia zamierzonego celu.

Rzecz zrozumiała, że w warunkach, w jakich znajdują się oddziały K. O. P., inaczej będzie wyglądał program święta w baonie, który dysponuje na miejscu orkiestrą, teatrem i t. p., a inaczej na strażnicy czy w kompanii granicznej, które tych elementów, pomagających do urządzenia święta, nie posiadają. Pragniemy przeto dać na tym miejscu garść praktycznych wskazań, które, łatwe w realizacji, mogą się przyczynić do urozmaicenia święta, a nawet być punktem wyjściowym dla jego organizatorów w ramach strażnicy czy kompanii granicznej.

Dowódcy tych oddziałów powinni dołożyć starań, aby już w przeddzień święta, pod wieczór, na obranym z góry, a łatwo dostępnym i suchym miejscu, zorganizować t.zw. ognisko. Piszemy nie „rozpalić", a „zorganizować". Znaczy to, że jedną z atrakcyj programu będzie wprawdzie stos bierwion, płonących nieprzerwanie w czasie trwania zgromadzenia, jednak istotę ogniska będzie stanowiło nie ciepło. spływające z płonącego drzewa, a ciepło rodzinne, jakie powinno zapanować wśród uczestniczących w ognisku.

Ogień na stosie powinien rozpalić dowódca strażnicy lub kompanii granicznej. On też powinien zagaić zebranie. Nadaje się do

tego załączona poniżej pogadanką, do której nie potrzeba zresztą ślepo się stosować, a jedynie wykorzystać poruszone w niej momenty. Dużo materjału do ogniska dostarczyć mogą podane niżej obrazki sceniczne i wiersze oraz załączona broszura p. t. „Dobrzy sąsiedzi". Niezależnie od tego poszczególni dowódcy mogą wykorzystać w tym kierunku własną inicjatywę oraz, jak powiedzieliśmy wyżej, pomoc okolicznego nauczycielstwa i oddziałów p. w.

Wskazany byłby na ognisku program składany t. zn., że oprócz recytacyj, piosenek, obrazków i t. p. wystawianych czy śpiewanych przez żołnierzy K. O. P., podobnym programem popisać by się mogli również junacy, strzelczyki i dzieci szkolne. W czasie trwania ogniska, wykorzystując nastrój obecnych, możnaby nawet zmienić opracowany z góry program ogniska. Można zacząć po prostu gwarzyć z zebranymi tak sobie „o wszystkim". Można zacząć snuć program wspólnej pracy na przyszłość, można omówić sprawy, związane z podniesieniem kultury wsi czy danego środowiska, słowem—inicjatywa organizatora ogniska ma tutaj nieprzebrane pole do popisu. Nie powinniśmy jednak zapominać, że ogień i pieśń — to dwaj nierozłączni towarzysze. Piosenka przy ognisku powinna więc mieć zawsze swoje poczesne miejsce.

Wreszcie zakończeniem ogniska będzie znowu ciepłe i serdeczne słowo podzięki, wyrażone zgromadzonym przez organizatora ogniska. Krotkie, ciepłe a mocne przemówienie zakończyć się powinno przyrzeczeniem wszystkich obecnych, że podejmować oni będą zawsze pracę dla państwa i ogółu i że w pożytecznej tej pracy nie ustaną. Moment tego przyrzeczenia, korzystając z wywołanego przez nie nastroju, należałoby też zaraz umiejętnie wykorzystać i rzucić obecnym krótki a konkretny projekt, który powinien stać się hasłem do zgodnego wysiłku przy jego zrealizowaniu w ciągu najbliższego roku. Projektem tym może być zarówno naprawienie dróg w okolicznych wioskach czy wybielenie wnętrzy izb, jak i wysłanie zdolnego chłopaka na koszt gromady do szkoły rolniczej, czy też zorganizowanie zespołu przysposobienia rolnego. Doświadczeni i interesujący się życiem okolicznej ludności dowódcy sami najlepiej wyczują, które z wysuniętych przez nich haseł będzie najbardziej aktualne, potrzebne i możliwe do zrealizowania.

Odśpiewanie przez żołnierzy pieśni K. O. P. „Trzymamy straż" byłoby zakończeniem wieczoru, poprzedzającego dzień właściwego święta.

W d n i u s a m e g o ś w i ę t a — w godzinach popołudniowych, najlepiej zorganizować wspólną zabawę taneczną. Grajkowie znajdą się na pewno. I tutaj wesoła piosenka powinna znowu święcić swe tryumfy. Beztroska zabawa, połączona, gdzie to jest możliwe, z popisami sportowymi a nawet z zawodami, da napewno wiele radosnych momentów uczestnikom święta K. O. P.

Równie dobrze można przenieść ognisko na dzień samego święta. Wówczas o wczesnej godzinie popołudniowej zorganizować by należało gry i zabawy sportowe, następnie o zmroku ognisko, a wreszcie przy blaskach płonącego jeszcze stosu — zabawę taneczną.

W większych garnizonach, w których ma siedzibę np. pułk, baon, szwadron — święto K. O. P. należało by zorganizować w ramach o wiele szerszych. Zresztą same możliwości, dostępne większym środowiskom, zapewne spowodująjuż rozszerzenie tego programu.

Wskazanym by jednak było, aby w tym uroczystym dla nas dniu moment zakończenia ceremonii religijnej wykorzystać odrazu na nawiązanie kontaktu z ludnością, która, z uwagi na dzień niedzielny, przybyła do świątyni czy na nabożeństwo odprawiane poza nią. W krótkim i jasnym przemówieniu do żołnierzy i ludności wyjaśnić znaczenie święta dla obu stron uczestniczących przed chwilą w nabożeństwie. Po wznoszonych zazwyczaj przy takiej sposobności okrzykach na cześć Rzeczypospolitej, jej Prezydenta i Naczelnego Wodza oraz po odegraniu hymnu narodowego, powtórnie bardzo krótko przemówić, a korzystając z panującego podniosłego nastroju rzucić, podobnie, jak w przemówieniach na strażnicach i w kompaniach granicznych, aktualne dla danego środowiska h a s ł o, które powinno stanowić podbudowę do dalszej współpracy danego oddziału K. O. P. i sąsiadującej z nim ludności w kierunku realizowania postulatów w haśle tym zawartych. Zaprosić następnie słuchaczy do wzięcia gremialnego udzia- w święcie K. O. P. przez obecność na defiladzie, zawodach sportowych, udział w grach i zabawach tanecznych i t. p. Udostępnić ludności, szczególnie biednej, kina i teatry oddziałowe i to bezpłatnie, a co najważniejsze, cały ten program realizować zaraz po nabożeństwie, nie wyznaczając na poszczególne imprezy specjalnych późniejszych godzin. Odkładane imprezy będą w ,większości wypadków świeciły nieobecnością ludności ze wsi, która, z uwagi na krótsze już dnie, będzie chciała prędzej dostać się do swoich domostw. Punktem przyciągania musi być tutaj, prócz serdecznego zaproszenia, orkiestra, która pociągnie za sobą wiele osób.

Wskazanym by równie było tam, gdzie to jest możliwe, zorganizowanie widowisk teatralnych lub wielkich igrzysk (np. żywe szachy) na placach publicznych. Była by to — sądzimy — najdogodniejsza forma z uwagi na to, że na jednym miejscu można by wówczas połączyć cały szereg elementów rozrywki, jak teatr, śpiew, popisy sportowe i zawody, zabawę taneczną i tp. Jest zrozumiałe, że i ta impreza musiałaby być bezpłatna, a ewentualne koszta, które może pociągnąć jej urządzenie, napewno zostaną w przestrzeni czasu zamortyzowane przez przyjazny stosunek ludności do nas i do naszych zamierzeń.

Przemówienie okolicznościowe

(Opracowanie przykładowe)

Obywatelki i Obywatele! Żołnierze!

Obchodzimy dziś 12-tą rocznicę objęcia przez Korpus Ochrony Pogranicza służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej, a więc i na tym odcinku.

Obywatele!

Oto dwunasty rok mija jak osiedliśmy tu przy was jako wasi sąsiedzi. O naszym sąsiedztwie mówiono i mówi się wiele. Ze sposobu naszego współżycia wyciągają wnioski swoi i obcy, współobywatele nasi i wrogowie. Wynika to stąd, że sposób współżycia nas z wami na tych właśnie granicznych ziemiach posiada wyjątkowe znaczenie nie tylko dla obojga tych naszych osiadłych tu sąsiedztw, ale i dla całego Państwa. I wy i my mieszkamy bowiem nie tylko na pograniczu Państwa naszego, ale i na pograniczu dwóch różnych światów.

Dlatego w każdą przynajmniej rocznicę, a dziś w dwunastą naszego tu przybycia, zaprosiliśmy was tu do siebie w sąsiedzkie odwiedziny tak, jak to zawsze wśród dobrych sąsiadów w dnie dla nich uroczyste być powinno. Witajcie nam i czujcie się tu, jak u siebie w domu. Jak między dobrymi sąsiadami niech odwiedziny te wypełni przyjacielskie ciepło i pogwarka sąsiedzka. Ho, ho, jest tu o czym pogwarzyć, różnie to bowiem kiedyś bywało:

(Tu dać na podstawie kroniki batalionowej krótki rzut dziejów służby batalionu na danym odcinku. W rzucie tym akcentując wysiłek batalionu w likwidowaniu znanych wydarzeń z pierwszych lat naszej służby, powinien mówca uwypuklać rolę czynników zagranicznych w wywoływaniu tego stanu zapalnego, przyznając, że ludność pragnęła spokoju i za zaprowadzenie tego spokoju była i jest wdzięczna).

I tak mijały lata: nam w ciężkiej służbie, a wam w ciężkiej pracy nad podniesieniem się ze stanu nędzy i katastrofy wojennej.

(Tu scharakteryzować na tle ogólno polskim i regjonu wysiłek państwa i ludności (przez samorząd i organizacje społeczne) w drodze do postępu tamt. okolicy. Materiały do tego zaczerpnąć należy z opisów gmin opracowanych przez instruktorów ośw. i prop. Powinno to być krótkie. Nie chodzi bowiem o wyczerpujący opis, a raczej o mocne i typowe przykłady wiary w powodzenie, dobrej organizacji pracy, uczciwości, inicjatywy i zgody. Przykłady te brać z dziejów miejscowych. Baczyć przy tym należy, aby nie wybielać zbyt takich ludzi, którzy jakkolwiek położyli zasługi, to jednak popełnili szereg głupstw czy nawet występków, gdyż takie „wybrązowanie" ich może wywołać niesmak lub nawet poczucie śmieszności).

W tym wysiłku staraliśmy się być przy was i wspierać was po sąsiedzku. Nie była to z naszej strony łaska ani jałmużna, gdyż żołnierz polski, który sam zawsze gardził tymi, co chcieli Polskę wyżebrać, nie pozwoliłby sobie na to, aby bawić się w hojnego bogacza. Bogaci my nie jesteśmy, ale że dzięki wam — obywatelom — Ojczyzna może nas we wszystko zaopatrzyć i biedy — dziękować Bogu — nie mamy, więc bez szkody dla siebie, jak sąsiedzi sąsiadów tu i owdzie was ratowaliśmy i ratujemy. Rachunek nasz prosty: oto jeśli my was poratujemy, wtedy spodziewamy się, że i wy po sąsiedzku poratujecie nas. Po prawdzie jednak to zbytecznie nawet mówiłbym tu osobno o nas, a osobno o was. Wszak jedna matka — ziemia nas rodziła, więc jesteśmy wszyscy jednym — Polską.

Dwie są drogi służby dla Polski. Jedna prowadzi z waszej chłopskiej strzechy poprzez wieś, gminę, powiat i województwo do całego Państwa, a druga między innymi z gabinetu naszego wspólnego Ojca i Gospodarza — Prezydenta Rzeczypospolitej — poprzez Wodza naszej Armii, który przygotowuje obronę całego Państwa, Dowódców Korpusów, a więc i naszego Dowódcę, poprzez brygady i pułki K.O.P. do naszego też tu batalionu, do naszej kompanii i strażnic.

W ten sposób wy, idący z tych cichych ziem granicznych z miłością do naszej Ojczyzny, spotykacie się z nami, którzy z rozkazu Pana Prezydenta i Wodza przybywamy tu do was. Ten sam Ojciec i Gospodarz wielkiego naszego gospodarstwa państwowego każe wam siać, orać, budować, uczyć się i trwać tu, który nam żołnierzom każe znowu zaciągać tu straże i być ciągle w pogotowiu, bo nie znamy ani dnia, ani godziny...

I dzięki temu od lat dwunastu żołnierz K. O. P. przemierza ścieżki tej tu ziemi granicznej, dzięki temu żyje między wami. Widać

jednak, że dobrze nam z sobą, gdyśmy siebie wzajem zaszczytnie sąsiadami nazwali. Nie byle kto może być sąsiadem. Na to nie wystarczy przysiąść wedle siebie tak z przypadku albo i złej woli. Na to trzeba dobrej woli, zrozumienia, przyjaźni, życzliwości i wspólnych celów, a jeśli inaczej nie można, wspólnych trosk.

W tym poczuciu wspólnej troski o wspólne dobro tych ziem chcemy nie tylko doraźnie wam pomagać, ale w waszą planową pracę wpleść i nasz planowy wysiłek.

Dlatego...

(Tu przedstawić plan i myśl przewodnią dalszej pracy społecznej baonu, dostosowany do miejscowych warunków. Przy tym warto rozważyć, czy i w jakim stopniu możnaby wykorzystać wytyczne zawarte m. in. w reportażu z konferencji w Ossowej, podane w 6 numerze Biuletynu. Plan taki nie powinien mieć za daleko idącej precyzji, aby nie trzeba się było potem krępować przy wprowadzeniu zmian).

Wiążąc tak wspólnie z wami wysiłek na tym gruncie wykonywany, gorącym sercem pragniemy, żebyście wy w tym samym stopniu chcieli i umieli wzmocnić tu na miejscu w obliczu nieprzyjaciela nasze szeregi obrońców granic, w jakim my, w znojnej pracy dnia dzisiejszego, wzmacniamy wasze grono zapobiegliwych i oddanych sobie wzajem gospodarzy-obywateli.

A teraz zwracam się do was — żołnierze!

Wraz z całą naszą formacją święcicie dziś nasze rodzinne święto żołnierskie — święto K. O. P.

Pełną chwały historię Korpusu Ochrony Pogranicza znacie tylko — jak mówi poeta — „z pieśni i powieści". Jedno jest tu z nami, co nas z owymi bohaterskimi czasami K. O. P. wiąże: jest ziemia, ta ziemia, na której teraz tu stoicie. Dwanaście lat temu, kiedy wasze strony rodzinne zażywały dowoli spokoju — tu wrzała dalsza walka o całość tych właśnie granic, które teraz w waszej służbie tylokrotnie odmierzacie. Jesteście szczęśliwi, bo przybyliście tu dopiero teraz, gdy możecie pełnić służbę bez troski o swoje osobiste sprawy, kiedy nie grozi wam już także w tym stopniu kula i bagnet nieprzyjaciela. Wasi poprzednicy mieli dużo gorsze warunki. Niejednokrotnie opowiadałem wam już o tym. Sądzę jednak, że zazdrościcie waszym poprzednikom sławy pierwszych pionierów bezpieczeństwa i ładu na tej granicy. Były to krwawe, ale i prawdziwie żołnierskie czasy.

Teraz, zamiast gonić bandy dywersyjne i spać po stodołach w mróz i deszcz, żyjecie wygodniej. Jest to zasługa waszych poprzedników, waszego dowództwa i tej tu właśnie ludności. Jej poda-

tek wybudował te gmachy, w których mieszkacie i uczynił wasze życie kulturalniejszym. Ludność ta sama sobie wiele odmówiła i żyje dziś jeszcze w warunkach ciężkich, aby nam tylko, najbardziej umiłowanym synom Matki-Ojczyzny, było dobrze, abyśmy zadanie nasze spełnić mogli. Z drugiej strony powinniśmy i my w każdą rocznicę objęcia tu przez K. O. P. służby granicznej — w ten dzień naszego Święta Kopowego — obiecać tutejszym cywilnym obywatelom, że będziemy pieczołowitymi stróżami Rzeczypospolitej, że nie tylko żadnej krzywdy od nas nie doznają, ale co więcej, że będziemy ich życzliwymi i pomocnymi sąsiadami.

Nie ma większej dla żołnierza hańby, jak wiarołomstwo. Więc przyrzeczeń tych — my, żołnierze polscy — wiernie dotrzymamy w imię dobra wspólnej Ojczyzny...

Niech żyje wspólna Matka gospodarza i żołnierza — Najjaśniejsza Rzeczypospolita!

Niech żyje dostojny gospodarz naszej Rzeczypospolitej Pan Prezydent prof. Ignacy Mościcki!

Niech żyje Wódz i Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej — Pan Generał dywizji Edward Śmigły-Rydz!

Niech żyją nasi drodzy sąsiedzi!

UWAGA: Powyższy szkic stanowi najogólniejsze ramy, które wypełnić należy, w miejscach odznaczonych, treścią opracowaną indywidualnie. Jest rzeczą naturalną, że inne tu zmiany wprowadzi mówca przemawiający w imieniu batalionu, a inne przemawiający n. p. w imieniu strażnicy.

Strzec granicy — to rycerska sprawa

Obrazek sceniczny w 4-ch odsłonach

Obraz I.

Trębacz za kurtyną gra sygnał „Baczność", Chwila pauzy. Z za kulis przed kurtynę wchodzi z prawej strony recytator, żołnierz K. O. P. (bez czapki) i zaczyna mówić:

W przygranicznej małej wiosce
Siedzi stary dziad
I spogląda słabym wzrokiem
Na szeroki świat.
Obok dziada na murawie
Leży kilka lir,
A na jednej gra już stary,
Słychać korby skwir.
Gra se dziad i wyśpiewuje,
Głos mu w gardle drga
I choć trzęsie się staruszek,
Lecz śpiewa i gra.
By słów pieśni nie pokryła
Zapomnienia pleśń,
Stary dziaduś wam tu powie
Onej pieśni treść:

W czasie recytacji za kulisami słychać pomrukiwanie (w rodzaju śpiewu) dziada, przy cichym akompanjamencie skrzypiec (piccicato).

Na ostatnie słowa „onej pieśni treści" — z lewej strony z za kulis wchodzi przed kurtynę stary, siwobrody dziad, typ miejscowego dziada, ubrany w koszulę z samodziału, przepasany sznurem, zgarbiony, z kosturem w ręku, siada na przygotowanym zgóry pniaku i zaczyna bardzo wolno, drżącym zę wzruszenia, lecz dość doniosłym głosem mówić:

Nie tak dawno, moi mili,
Bo dwanaście lat,
Kiedy jeszcze się nie zatarł
Wielkiej wojny ślad,
Rozpanoszył się na kresach
Krwawy rozbój, mord,
Naród nie mógł się opędzić
Od bandyckich hord.

Wszędzie wokół było słychać
Jeno płacz i szloch.
Ludzie kryli się ze strachu
W najciemniejszy loch
I na palcach można zliczyć
Było one dni,
Że nie widać było łuny,
Że nie lano krwi,
Że kościelnych można było
Słyszeć dzwonów dźwięk,
Bo akurat ich nie głuszył
Mordowanych jęk.
Modlił się więc naród w wioskach
I prosił o cud,
By spokoju wreszcie zaznać
Mógł kresowy lud.
Aż tu naraz dnia jednego
Rozlega się wieść:
Idzie wojsko na granicę,
Aby pokój nieść.
Przyszło wojsko upragnione,
Jeden w chłopa chłop,
I stanęło na granicy,
A zwało się „K. O. P.".
Przystąpiło do robienia
Porządków co tchu.
Niezadługo — a spokojnie
Kładł się chłop do snu,
Wiedział bowiem, że nie zbudzi
Już go krwawy zbir,
Że kresowej ziemi więcej
Nie pokryje kir,
Że nie będzie zbój zadawał
Więcej ludziom ran
I nie będzie więcej bryzgał
Mózgiem w chaty ścian.
Że ustanie w biednych wioskach
Rozpacz, płacz i ból,
Każdy będzie mógł spokojnie
Zbierać plony z pól.

Że się skończył i nie wróci
Okres długich mąk.

(Dziad zabiera się ku wyjściu).

ŻOŁNIERZ - RECYTATOR:

Jak to było w one czasy,
Zobaczycie.

(Zwraca się w stronę kulis i mówi tonem rozkazującym)

Gong!

(Słychać za kulisami „gong" — uderzenie w talerze z orkiestry). Żołnierz wychodzi — kurtyna do góry.

Scena ciemna — dekoracja kotarowa z koców. Na scenę wpada czerwone światło reflektora — pożar. Przez scenę z okrzykiem „Sposi Boh, spasi Boh, gore, gore, bandyty" przebiega przerażona kobieta z dzieckiem na ręku, za nią boso dwoje małych wystraszonych dzieci, następnie grupa bab. Kilka strzałów za kulisami (za sceną). Wreszcie biegnie wystraszony chłop, unoszący część dobytku (większe zawiniątko), za nim kilku dywersantów dopędzają uciekającego, przyczem jeden z bandytów wyrywa mu zawiniątko, a drugi przebija go bagnetem (wbija w plecy). Chłop z okrzykiem: „Hospodi, Hospodi!" pada.

Kurtyna szybko zapada. Chwila przerwy.

Obraz II.

Sygnał „zbiórka".

Przed kurtynę, jak w obrazie I-ym, wchodzi żołnierz-recytator i zaczyna mówić:

Ku Polsce rwał się krwawy sęp
Z pazurami rozwartemi,
Aby uczynić z Polski strzęp,
Mieć żer na polskiej ziemi.
Z krwawej gardzieli ogień słał,
By szerzył mord, pożogę —
Przez mord i i krew mieć wolną chciał
Do wolnej Polski drogę.
Ilekroć w Polski ciało wbił
Swój dziób, padały trupy,
Powstrzymać go nie miały sił
Graniczne nasze słupy.

Już miał kresowe ziemie zżec
Do ostatniego snopu,
Aż naraz przyszedł granic strzec
Młodziutki żołnierz KOP-u.

(Chór za kulisami śpiewa):

Hej, tam nad granicą,
Od Sejn po Podole,
Stoją nasi zbrojni chłopcy
Hej, hej — jak topole.
Słońce twarz im pali,
Deszcz, jak biczem, siecze,
Stoją chłopcy żywym murem
Hej, hej — jak fortece.
Brzmi wesoło śpiewka,
Bagnety się święcą,
Czuwa pilnie polski żołnierz,
Hej, hej, nad granicą.
Dla miłej Ojczyzny,
A w myśl wskazań Dziadka,
Daj nam Boże służyć wiernie
Hej, hej, do ostatka.

Kurtyna do góry.

Na scenie oddział żołnierzy K. O. P. w płaszczach, przy broni (karabiny, ładownice), stoi na baczność. Sierżant odczytuje rozkaz Dowódcy K. O. P.

SIERŻANT: Powołani zostaliście do szeregów Korpusu, aby pełnić ciężką i odpowiedzialną służbę ochrony wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Czeka was zadanie trudne, wymagające żołnierskiego poświęcenia, hartu woli i siły charakteru.

Na ziemiach, umęczonych długoletnią wojną, zapanował znowu gwałt i teror. Cichy, pracujący w pocie czoła, mieszkaniec wsi i miast nie jest pewien dnia ani godziny. W tych warunkach cała ludność województw kresowych spogląda na żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza jako na swoich właściwych obrońców. Żołnierze, nie możecie tego zaufania stracić. Musicie naprawdę stać się obrońcami biednej, żyjącej w ciągłej obawie o swe życie i mienie, ludności. Musicie wierną, wytrwałą służbą zapewnić ludności ład i spokój, zagwarantować bezpieczeństwo. Imię wasze, imię żołnierza Korpusu, powołane-

go do ochrony granic, musi być z ufnością i szacunkiem wymawiane przez całą miejscową ludność, a jednocześnie musi być postrachem dla zbrojnych bandytów. Nigdy przed zbrojną bandą żołnierz Korpusu nie ustąpi, nigdy się nie cofnie. Żołnierze, znamionować was musi odwaga i bitność, męstwo i pogarda śmierci. Zawsze naprzód. Atakować i ścigać do upadłego. Żołnierze, spełnijcie, mimo trudnych warunków służby, swój żołnierski obowiązek, a zaskarbicie sobie dobrą pamięć Ojczyzny.

(Za kulisami śpiew „Trzymamy straż” — pierwsza zwrotka).

Kurtyna wolno zapada. Chór dalej śpiewa drugą zwrotkę „Trzymamy straż” — murmurando.

Obraz III.

Kurtyna.

Scena ciemna. Przy słupie granicznym dwaj kopiści, w rynsztunku, jak na patrolu. Słychać świst wiatru, z boku reflektor (światło księżyca). Równocześnie z podniesieniem kurtyny wchodzi żołnierz, który recytuje wolno (mówi bardzo wolno). Z za kulis cicha muzyka na skrzypcach z tłumikiem „Ave Maria” Gounoda.

ŻOŁNIERZ-RECYTATOR: Strzec granicy — to rycerska sprawa!

Służba w Kopie jest nader odpowiedzialna i zaszczytna. Nie straszna kopiście ani mroźna noc, ani burza z piorunami, ani nieprzyjaciel.

(Pauza — muzyka).

Nieraz żołnierz stoi na zasadzce i tak rozmyśla: Tam, po miastach i wsiach, ludzie śpią spokojnie — a on tutaj czuwa. Jego oczy patrzą za tysiące ócz. Jego uszy słuchają za naród cały. Karabin zaciska.

(Patrol to ilustruje).

Patrzy — słucha *(pauza).* Tam gdzieś trzasnęła gałąź. Patrzy — słucha — może to szpieg, lub inny wróg naszej Ojczyzny chce przekroczyć granicę. On, żołnierz, w ciemnym lesie, w śniegu, w błocie, czuwa za wszystkich.

I wtedy robi się taki zawzięty, że choćby wrogów było tysiąc, rzuciłby się na nich i walczył do ostatniej kropli krwi! *(pauza).*

(Skrzypce przestają grać).

Wiadomo — służba, honor — obowiązek!

(Kurtyna wolno zapada).

Obraz IV.

Wolna okolica. Jasny dzień. Na trawniku leżą i siedzą żołnierze K. O. P., junacy i dziewczęta. Wszyscy zasłuchani, a jeden z żołnierzy czyta im gazetę „Na Straży”.

ŻOŁNIERZ: *(czyta)* ...a chłopcy zrzeszyli się dlatego w Związku Strzeleckim, aby nauczyć się pracować dla Polski.

DZIEWCZYNA: *(z ciekawością zagląda do gazety)* I nawet fotografię naszych chłopców ze Strzelca zamieścili w gazecie? Widzicie, widzicie!!!

ŻOŁNIERZ: A tak, zamieścili. I po to, aby wszyscy nasi żołnierze i wszystkie oddziały p. w. wiedziały o pracy tych chłopaków dla Ojczyzny. A jeżeli i wy, panienki, będziecie pracowały w przysposobieniu rolnym, to i wasze gębusie też wydrukują w gazecie, żeby o was wszyscy wiedzieli.

DZIEWCZYNA: *(ze zdziwieniem)* Oooo...

JUNAK: Nie żadne Oooo... tylko tak! Nie trzeba tylko łazić z kąta w kąt, a zęby do chłopaków szczerzyć, tylko wziąć się do szczerej pracy. Toć za tydzień już ma być zorganizowany w naszej wsi przez K. O. P. kurs mleczarski i hodowli drobiu. Zapiszcie się na ten kurs, a na pewno was w gazecie wydrukują. Zresztą, nie to ważne, że wasze czerwone policzki będą w gazecie stojały, ale to, że dzięki Kopowi nauczycie się wiele i pożytecznych rzeczy.

DZIEWCZYNA: Racja, racja. Zapiszemy się! Wszystkie! Niech żyje K. O. P.!

DZIEWCZĘTA I JUNACY: Niech żyje długo i nadal nas uczy! Niech żyje!

ŻOŁNIERZ I: Pięknie to o was świadczy, moje drogie. Życzymy wam pomyślnych wyników pracy na kursie.

ŻOŁNIERZ II: I dlatego, byście mogły potem spokojnie doić krowy, robić dobrze smaczne masło i zbierać dużo jajek od rosłych i rasowych kur, my żołnierze K. O. P. przyrzekamy, że nadal bronić będziemy naszych granic tak, jak dotychczas.

DZIEWCZĘTA I JUNACY: Niech żyje K. O. P.! Niech żyje!

ŻOŁNIERZE: *(śpiewają na melodię „Hej strzelcy wraz”)*

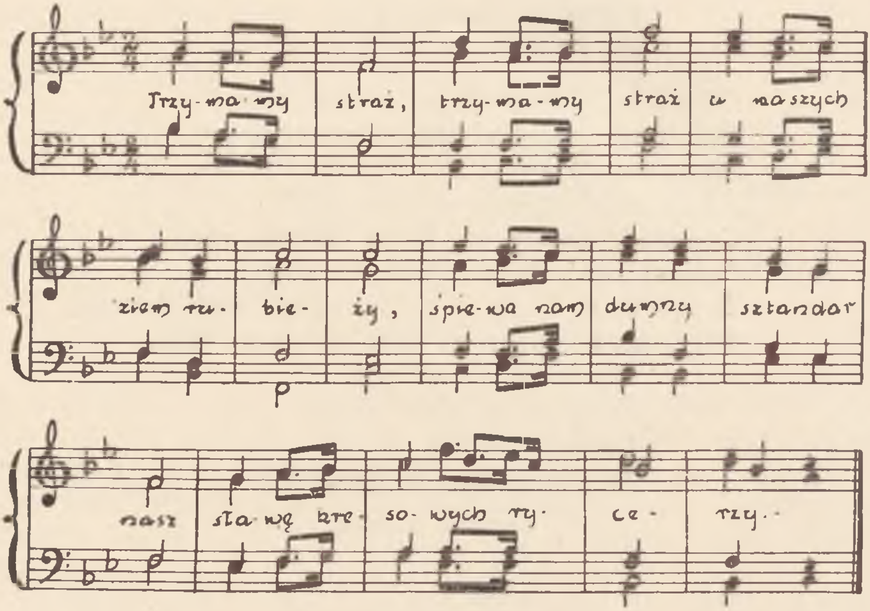
Już wiele lat strzeżemy Polskich granic.
Nie straszny nam granicznej służby trud,
Furda nam wróg — my wroga mamy za nic.
Gdy czuwa K. O. P. — spokojny polski lud.

Czy w dzień, czy w noc, my tutaj na rubieży,
Jak żywy mur — dzierżymy przednią straż,
A nasza pierś — mocniejsza od puklerzy,
Twardszy od kul — żołnierski honor nasz!
Więc płyń, więc płyń
Piosenko w nieba strop!
I głoś, a wkrąg,
Że Polski strzeże K. O. P.

Od wielu lat zagasły już pożary,
Nie płynie krew, obeschły wszędzie łzy,
Mścicielem krzywd był z KOP-u żołnierz szary
I dalej dziś czuwamy znowu my.
Czy upał, deszcz, czy ostra, mroźna zima,
Dajemy znać śladami naszych stóp,
Że żołnierz K. O. P. straż czujnie nadal trzyma,
Nie wtargnie wróg za nasz graniczny słup.
Więc płyń, więc płyń
Piosenko w nieba strop!
I głoś, a wkrąg,
Że Polski strzeże K. O. P.!

Kurtyna zapada.

Trzymamy straż!
/Chór męski/



Trzymamy straż, trzymamy straż
U naszych ziem rubieży.
Śpiewa nam dumny sztandar nasz
Sławę kresowych rycerzy.

Czuwamy w dzień, czuwamy w noc,
Karabin dzierżąc w dłoni,
Nie mięknie hart, nie słabnie moc
W potyczkach, ni w pogoni.

Trwamy, gotowi gradem kul
Odeprzeć złe napady,
Biegną wśród błot i puszcz i pól
Patroli naszych ślady.

Każdy graniczny Polski słup
Przez trud nasz utwierdzony,
Żelazny nasz żołnierski ślub
Do końca wypełniony.

Trzymamy straż, trzymamy straż
U naszych ziem rubieży.
Śpiewa nam dumny sztandar nasz
Sławę kresowych rycerzy.

„U Polski bram."

Słowa: L. Pągowski

/Chór męski 4 gł./

Muz. St. Nawrot
Układ J. Jurand





U Polski bram straż trzymać mam,
Czuwać nad starą ojców mych ziemicą,
Dziś patrol tu, zasadzka tam,
Upał czy mróz, czy wicher siecze lico.

Czy dzień czy mrok, wytężam wzrok,
Na pograniczne patrzę wkrąg zagony,
Chwyta ma dłoń do oka broń,
Gdy zamajaczy wróg gdzieś przyczajony.

Przysiągłem bronić Polski granic,
Więc precz zamiary wraże złe,
Ojczyzny mej nie zdradzę za nic,
Wszak jestem żołnierz K. O. P.

I gdyby szpieg czekał choć wiek,
To nie przekroczy z żadnych stron granicy,
Znam każdy ślad, gdzie pełza gad,
Niech więc nie trudzi zbir się po próżnicy.

Choć resztką sił, będę się bił,
Nawet, gdy zbój mi bagnet w piersi wtłoczy,
A tłumiąc ból, śliną mych kul
Plunę mu w łeb, lub w krwią nabiegłe oczy.

Przysiągłem bronić Polski granic
i t. d.

I zawsze wróg zwali się z nóg,
Gdy zechce w ducha mego wtargnąć moce,
Nie da się zgnieść honor mój, cześć,
I żadna siła czci tej nie zgruchoce.

I silnych twierdz ze żywych serc
Nikt nam nie wydrze, nikt nam nie zabierze,
Nie wtargnie wrog przez Polski próg,
Bo go żołnierskich piersi łańcuch strzeże.

Przysiągłem bronić Polski granic
i t. d.

„Nie nosim czap rogatych...”
/Chór męski 4 gł./

Muzyka i melodja A. Kowalski
Układ: Jerzy Jurand



Nie nosim czap rogatych
Ni krętych szmat na łydkach,
Lecz gwardia z nas dobrana
I dzielna, i nie brzydka.
Otacza nas tu przepych:
Łan nieba, las... i basta.
Gwiżdżemy na uroki
I na pokusy miasta.

Bo Korpus Pogranicza,
To nie jest byle co!
Choć żyje na odludziu,
Kraj cały kocha go.

Wśród borów, pól i jezior
Mieszkamy, jak królowie,
Karmimy ciała słońcem,
A wodą pijem zdrowie.
Dla gościa z głębi kraju,
Gdy w strony nasze zajdzie,
Prócz słońca i prócz wody
Gąsiorek też się znajdzie.

Bo Korpus Pogranicza,
To nie jest byle co!
Gdy gościa czem uraczy,
To nikt nie pozna go.

Romansów nam się nie chce,
Choć czujem bożą wolę,
Bo więcej wrażeń dają
Zasadzki i patrole.
Bawimy się weselej
I szczerzej niż w stolicy.
Od czego jest harmonia
I radio na strażnicy?

Bo Korpus Pogranicza,
To nie jest byle co!
Samotny, lecz wesoły,
Bo kocha dolę swą.

Kto mówi, że mu służba,
Jak młyński ciąży kamień,
Że źle mu na granicy —
Ten wariat albo kłamie.
Rycerskie bowiem harce,
To rozkosz, a nie męka —
Więc, kto nie służył w KOP-ie,
Z zazdrości niechaj pęka!

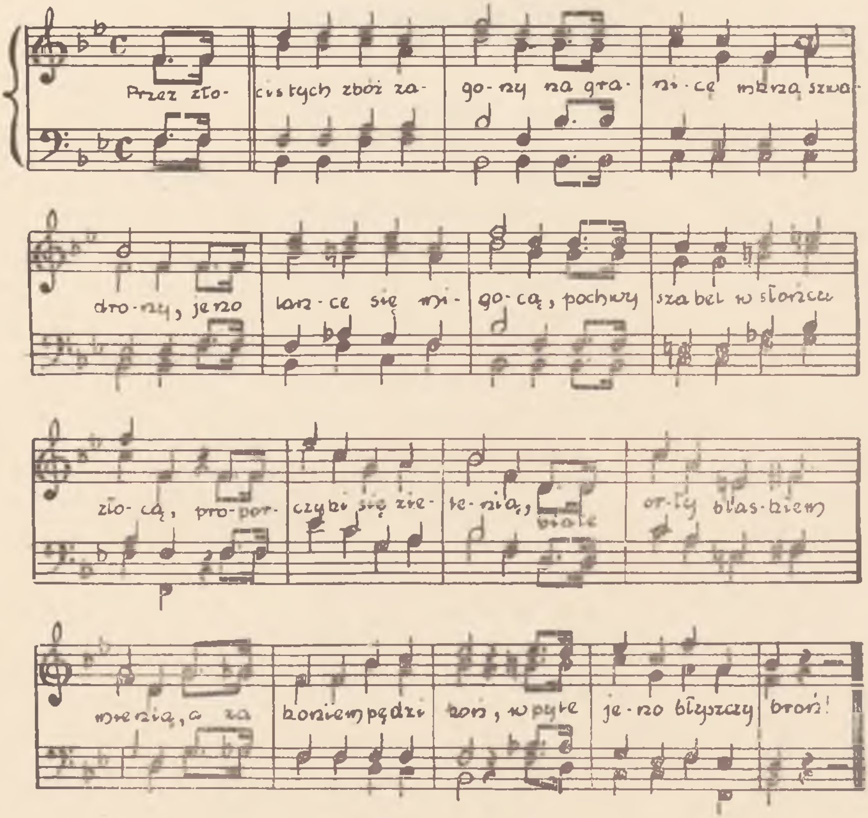
Bo Korpus Pogranicza,
To nie jest byle co!
W nim służyć Polsce wiernie
Największy zaszczyt to.

„Pierwszy bój"

Słowa: L. Pągowski

/Chór męski 4 gł./

Muz. St. Nawrot
układ J. Jurand



Przez złocistych zbóż zagony
Na granicę mkną szwadrony,
Jeno lance się migocą,
Pochwy szabel w słońcu złocą,
Proporczyki się zielenią,
Białe orły blaskiem mienią,
A za koniem pędzi koń,
W pyle jeno błyszczy broń.

Mocno szable dzierżą w ręku
Pochyleni chłopcy w łęku,
Gniade konie mkną z kopyta,
Każdy w chrapy wicher chwyta,
Parska w biegu, wstrząsa grzywą,
Aby prędzej, aby żywo!
Kurz w otwory wpełza luf,
Co koń wyskocz pędzi huf.

Ze zwycięstwa wiarą w twarzy
Wprost na ogień pędzą wraży.
Naprzód, żywo mkną szwadrony
Przez złocistych zbóż zagony.
W błękit nieba piosnka płynie:
„Nie zginęła i nie zginie!"
Tak się zaczął krwawy znój
Do ułanów z Kopu bój.

Milknie w dali szczęk oręża,
To ułański huf zwycięża,
Grają trąbki i fanfary,
Łzy ma w oczach rotmistrz stary.
Pieśń zwycięstwa w błękit płynie:
„Polska żyje i nie zginie!"
Skończył się już krwawy tan,
Krew się jeno sączy z ran.

„Kopóweczka" /polka/
/Chór męski./

Słowa Pągowski L.

Muz St. Nawrot.
Układ J. Juranda



Polkę naszą, polkę naszą, uha, ha, uha, ha,
Tańczmy, chłopcy, a muzyczka niech nam raźno gra.
Wojtek, chytaj Jaśka wpół, Jaśka wpół, Jaśka wpół,
Wicek, odsuń na bok stół, odsuń na bok stół.

„Kopóweczka" nasza polka, dobry tan, dobry tan,
A znów każdy żołnierz w Kopie przecie z tańca znan.
Gdy muzyczka jeno grzmi, jeno grzmi, jeno grzmi,
Będzie tańczył choć sto dni, całych długich dni.

Nie ma dziewuch do tańcówki, no to co, no to co?
Gwiżdżem sobie, toć brak kiecek nie tak wielkie zło.
Piechur chyta strzelca wpół, ułan but, ułan but,
Saper miotłę, z krzesłem znów tańczy raźno drut.

Sam pan szef by rad w tan poszedł, robił ruch, robił ruch,
Ale mówi, że przeszkadzał by mu w tańcu brzuch.
Panie szefie, brzuszek nic, brzuszek nic, znaczy nic,
Trochę spadnie — wielka rzecz, prosim w tany, hyc!

„Kopóweczka" nasza polka, dobry tan, dobry tan,
Kto żyw, niechaj sunie z nami wokół białych ścian.
Z werwą tańczyć, po koposku, uha, ha, uha, ha,
A muzyczka niechże nam „kopóweczkę" gra.

W rocznicę

Posłuszni rozkazowi,
przed laty tutaj, na rubieże, przyszli żołnierze
Kopowi.
Rycerskie pszyszły chłopy, by stać
twardo na polskiej granicy,
— Stróżami polskiej ziemicy — się zwać,
zwać się — stróżami Europy.
Stanęli u wrót Polski zwartych piersi murem i gęstym sznurem
strażnic opletli pograniczny pas, by bronić Polski i nas.
I to nie cud,
że ustały pożogi, rabunki i mord, a harce dzikich hord
przestały nękać lud
i wieśniak mógł spokojnie zająć się ugorem.
To sprawił ŻOŁNIERZ — z chłopa chłop! Za jego piersi zatorem
mógł rolnik zbierać złoty snop w czas żniwny w polu,
bo na zasadzce i patrolu strzegł granic K. O. P.,
zawsze gotów bagnetów ostrą, zimną stalą i krwi swej falą
zatarasować próg,
przez który wróg
chciałby do Polski wpaść z łoskotem.
I nieraz, straż trzymając u Polski odźwierzy, do nóg żołnierzy,
jak zżęty snop, tak kładł pokotem wroga — K. O. P.
Sam jednak dalej murem stał
na polach, gdzie od wojny czerniały okopy, stał na granicy — i się zwał
— strażnikiem polskiej ziemicy — przedmurzem Europy.

W służbie na rubieży

Wezwano mnie, bym, wzorem
dawnych kresowych rycerzy,
straż dzierżył u Polski wrót.
Przeto przez znój i trud,
przez pracę mą ofiarną,
zmieniam oblicze rubieży — idę w lud.
Z hasłem na ustach: — Przykładny czyn,
co z gruntu zło na dobro zmienia — idę w gmin,
po kresowego chłopa sięgam duszę, bo muszę
i nad duszami dzierżyć straż.
Niech wieków przyszłych pokolenia
wiedzą, żem żołnierz był bez skaz,
żem u progów ojczyzny stał twardo,
stawił graniczne słupy nie tylko z kamienia,
żem czoło przeciwnościom zawsze stawił hardo, żem był — jak głaz,
żołnierz, rycerskich pełen cnót, co, wzorem
dawnych kresowych rycerzy,
dobrze strzegł Polski wrót na rubieży.

Żołnierze K. O. P.

Strzelistych, szarych strażnic opletliśmy sznurem
Matki — ojczyzny naszej, rozległe rubieże
I na granicach Polski twardym stoim murem
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

Czy w letni dzień upalny, czy w czas ślizgawicy,
Rzeczpospolitą wolną, jakgdyby puklerzem,
Osłaniamy piersiami, stojąc na granicy,
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

Przysięgliśmy stać wiernie przy granicznych słupach,
Przed złamaniem przysięgi nasz honor nas strzeże,
I wroga nie dopuścim, chyba po swych trupach,
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

Przykład bierzem od Tego, co był twórcą Czynu
I, jak On, chcemy Polsce służyć w równej mierze,
Nie szukając uznania ni liści wawrzynu,
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

Nagrodą naszą zawsze jest ufność bez miary
Polski, że powołała nas strzec swe odźwierze,
Że pierwsi mogą złożyć Polsce z krwi ofiary
Korpusu Pogranicza Ochrony żołnierze.

K. O. P.

Noc... szaruga... wichr skowycze... jeno drzew szarzeją plamy,
Głuchy mrok... a my czuwamy, rozproszeni w sinej mgle,
Straż trzymając nad granicą tej kresowej, polskiej bramy,
Mając w oczach upór wściekły i znak w sercu: K. O. P.

Pst! Majaczą ludzkie cienie, słychać szelest stąpań w ciszy...
Tam, przy słupie pogranicznym... szpieg... Na polską stronę mknie...
Nagle-huk... „Psia-krrrew"! Dostałeś? Myślał, że go nikt niesłyszy.
Już nie pójdziesz ani kroku... My czuwamy: K. O. P.

Skoro świt rozedrze szarość, złoty dzień się rozsłoneczni,
I powrócą utrudzeni — oczy ich zapewnią cię:
„Myśmy tutaj w ziemię wrośli, mocni i..., jak Polska wieczni"
Tedy pojmiesz w całej pełni wielkie godło: K. O. P.

List

Matulu moja, dobrze się żyje,
jak mi Bóg miły, w tym K. O. P.-ie:
co człek się w haszcze jakie zaszyje,
tō jakieś drańtwo wykopie.

A to z ukrytym chytrze przemytem,
a to z paskudną bibułą...
Jakby to puścić wolno, toby tem
caluśką Polskę wytruło!

Matulu moja, przy tej granicy
stróżujem, czujne żórawie...
A do każdziutkiej naszej strażnicy
garnie się ludność ciekawie.

Bo tam i radio, książki i kino;
gazetki czyta się chłopu —
i błogosławią ludziska ino,
że tyle strażnic jest K. O. P.-u.

Matulu moja, prawdę powiadam:
miłe mi życie i znoje —
i codzień dzięki w modlitwie składam,
że na granicy tu stoję.

Drukarnia Oświatowa, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Warszawa, Żelazna 93, tel. 11.86-88.